Rok VIII. Warszawa, Październik 1933. № 8.

RUCH LITERACKI

ZAŁOŻONY PRZEZ BRONISŁAWA GUBRYNOWICZA

WYCHODZI CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA
DZIESIĘĆ ZESZYTÓW TWORZY TOM

MANIFEST PLATOŃSKI BOHDANA ZALESKIEGO

Wyznanie wiary poety, zawarte w jego „Śpiewie", stanowi ciekawy dokument literacki. Jest to program poezji idealistycznej, związany myślowo i obrazowo z platońską koncepcją istotnych wartości bytu i z wizerunkiem poety, zarysowanym w „Ijonie". Zaleski określa swą twórczość, jako odbicie wyższej rzeczywistości, sfery idej, których sięga natchnieniem. „Z niewcielonych gdzieś tam światów | Garnę myśli — uczuć skarby" wyznaje, stwierdzając równocześnie, że z widzialności, z natury bierze to, co w niej jest odblaskiem nieba. O prawzorach rzeczy i o ich konkretnych odpowiednikach na ziemi, pisał wielokrotnie Platon. Zaleski jednoczy przeświadczenie greckiego filozofa z wiarą chrześcijanina, gdy wyraża gotowość poniesienia takiej śmierci, jaką przyjął wierzący mocno w nieśmiertelność ducha Sokrates. Aluzję do zgonu mędrca stanowi obraz dobrowolnego wychylenia czary, napełnionej cykutą i ufnego spojrzenia ku niebu w chwili przedzgonnej.

Poeta przedstawia siebie jako istotę lekką i uskrzydloną, wznoszącą się ku górze. Upodabnia się do skowronka, motyla, pszczółki. Na tle gór, dolin, wśród drzew i kwiatów buja radośnie. Jest to szereg migawkowych obrazków, które wywodzą się z platońskiego dialogu o Ijonie. „Mówią nam poeci — stwierdza w nim Sokrates — że z miodopłynnych źródeł po jakicheś ogrodach muz i dolinach zbierają pieśni i przynoszą je nam jak pszczoły, i oni też tak latają. I prawdę mówią. Bo to lekka rzecz taki poeta i skrzydlata i święta."[1] Porównanie do pszczoły, tło natury, bardziej tylko skonkretyzowane w „Śpiewie", oddaje zwrotka:

Znowu lecę między ziółka,
Między gaje, łąki, wody,
Biorę miody i, jak pszczółka,
Nie dla siebie biorę miody.

Poeci — według słów Sokratesa — są „tłumaczami bogów w zachwyceniu". Zaleski tak właśnie pojmuje swą rolę. On również uważa się za pośrednika między Bogiem a światem, gdy ogłasza: „I naturę wielbim w pieśni, A w naturze — wielkość Boga",

[1] Platon. Ijon. Przełożył Władysław Witwicki. Lwów — Warszawa. 1921, str. 156.

W „Śpiewie poety" uderza pewność, że sztuka słowa, daje wyraz nietylko ideałowi piękna, ale i dobra, gdy „Piękność — Miłość — Czucie — Wiarę Na ogniwa spaja (m) złote."

Takiego poety i takiej poezji Platon nie pokazał, choć przyznawał, że w pewnych chwilach najlichszy nawet autor stać się może tłumaczem bóstwa, biernem narzędziem wyższych sił, których nie rozumie i których nie jest godzien. Poza okresami natchnienia poeci dla Platona są niczem, nie mają ani prawdziwej wiedzy ani samowiedzy, są przedmiotami, namagnetyzowanemi przez muzę i magnetyzującemi swych czytelników.

Zaleski przekracza granice, nakreślone przez Platona artyście. Obdarza go wiedzą, którą Platon przypisuje jedynie filozofowi i świadomością swych zadań, o której autor Ijona wątpi. Widzi w nim stróża najwyższych wartości, zbliżającego niebo ku ziemi, budzącego wspomnienia bytu ducha przed wcieleniem. Platońska wiara w anamnezę przebija z wyrażań o „niewcielonych światach", o „marze wspomnień".

Zaleski nie ogranicza się do stwierdzenia istoty i wpływu poezji. W jego wyznaniu jest ponadto obietnica heroicznego stosunku poety wobec życia, przezwyciężenia dzięki wierze w nieśmiertelność lęku przed śmiercią, przyjęcia zgonu z tą samą pogodą, z jaką go przyjął umierający Sokrates.

Przez związanie natchnienia z czynem, podnosi Zaleski wielkość poety, zobowiązując go nietylko do głoszenia, ale i do realizacji ideałów.

Jest to romantyczna doktryna, łącząca twórczość artysty z jego czynami, domagająca życia na poziomie natchnień. Tę doskonałą harmonję, według Platona, powinien i może osiągnąć prawdziwy mędrzec, czego dowodem śmierć Sokratesa. Zaleski obiecuje osiągnąć ją jako poeta. Natchnienie jest więc dla niego środkiem zbliżenia do świata idej, do źródła bytu. Jest ono warunkiem wtajemniczenia w istotne wartości duchowe, siłą która wynosi twórcę ponad doczesne troski i lęki, wyzwala z niewoli zjawisk.

Pieśń, płynąca ze źródeł wieczności, przeżyje poetę, zostanie u jego mogiły, jako świadectwo wzlotów ku niebu.

Zaleski, spowiadając się ze swych marzeń i nadziei, wielbiąc natchnienie i wyznaczając poecie misję życiową, idzie po linji dążeń i pragnień Platona, który żądał zgody między myślą i życiem, choć sądził, że osiągnąć ją może filozof, nie artysta.

Utwór Zaleskiego, wyrażający wzniosły manifest poety i człowieka, utrzymany jest w tonie lekkim i niemal żartobliwym. Składają się na to obrazy, malujące poetę jako skowronka, motylka, pszczółkę, styl obfitujący w spieszczenia, rytm i strofika. Cała atmosfera wiersza, daleka od patosu i tragicznego napięcia „Fedona", doskonale odpowiada tonowi żartobliwej, a przecież pełnej ciepła pogawędki Sokratesa z Ijonem. Ten dialog przedewszystkiem oddziałał na Zaleskiego, nietylko przez swą treść, ale także przez nastrój i obrazowanie. Odpowiadało autorowi „Rusałek" nazwanie poety rzeczą lekką, skrzydlatą i świętą. Nie przyjął jednakże zastrzeżeń Platona. Przeciwnie, z jego świadectw o Sokratesie, z jego ideologji wziął wskazania i zobowiązania dla siebie.

W tem skojarzeniu powagi tematu z obrazkami beztroskiej gonitwy po kwiatach i ziołach, w pieszczotliwem zmniejszeniu poety, ukazującego się w kształcie ptaszka czy owadu leży szczególny wdzięk utworu. Nie czujemy ciśnienia rzeczywistości ani jej oporu. Nawet heroizm wydaje

się łatwy, naturalny i jakby samorzutny. Poeta jest jakąś fantastyczną istotą, uskrzydlonym duchem, o nikłym i zmiennym kształcie. Gdy umrze, zostanie po nim na ziemi kilka piórek.

Warto przypomnieć, że „Ijon" był tym dialogiem Platona, który upodobał sobie Lafontaine. Parafrazuje on platoński wizerunek poety, stosując go do siebie — motyla Parnasu:

Papillon du Parnasse et semblant aux abeilles
A qui le bon Platon compare nos merveilles,
Je suis chose légère, et vole à tout sujet,
Je vais de fleur en fleur et d'objet en objet.
(Discours à Mme de La Sablière)

Klasyk francuski nie przekroczył granic dialogu o Ijonie, co więcej, osłabił znacznie nadprzyrodzony charakter natchnień, podkreślając fantastyczność postaci artysty. Pominął zgoła rys świętości, przyznany przez Sokratesa poecie.

Romantyk polski uwydatnił przedewszystkiem metafizyczne źródła i absolutne wartości poezji, czyniąc ją pośredniczką między niebem i ziemią, siłą, podnoszącą życie do wyżyn ideału.

Warszawa. *Zofja Szmydtowa.*

SŁOWACKI JAKO TŁUMACZ I RYWAL SOLOMOSA

Każdemu wiadomo, jak entuzjazmował się od lat najmłodszych Juljusz Słowacki wypadkami powstania greckiego. Nazwiska Botzarisa, Ipsilandisa (którego zwie Ipsylantym), Rigasa, Lambrosa i innych bohaterów powstającej Hellady powtarzają się w niejednym jego utworze. Z jednym ze sławnych naówczas Greków zetknął się zczasem osobiście i poświęcił mu parę strof w „Podróży na Wschód". Jest nim „graf Solomon z Zante, grecki poeta" („P. n W." III. 6.), a mówiąc ściśle: graf Dionizy Solomos.

Człowieka tego Słowacki widocznie obserwował z uwagą, skoro podchwycił tyle charakterystycznych cech jego powierzchowności („surdut biały", „glansowane białe rękawiczki"), jego chorobę sercową (l. c. 7 — 8), jego manjery i gusta, choć coprawda scenę z dwoma lokajami ponoć powtórzył raczej za Moljerem (Mieszczanin — szlachcic) niż odtworzył z rzeczywistości. Nie dość jednak na tem; musiał Słowacki mieć niezłe informacje i o twórczości greckiego poety, skoro w dalszych zwrotkach napisał:

„O znam ja ciebie, której ręka trzyma
miecz, uzbrojony w piorunową jasność!
o znam ja ciebie, skrwawemi oczyma
na świat patrząca jak na swoją własność!".
Z takim to niegdyś do wolności żarem
przemówił ów graf i został Pindarem.

Prof. M. Kridl, komentując to miejsce (Słow. Dzieła wszystkie t. IX str. 136), pisze: „Mowa tu zapewne o... „Hymnie do wolności". Słowacki,

nazywając go „odą", porównywa Solomosa z Pindarem jako głównym reprezentantem ody podniosłej". Potwierdzając trafność powyższego domysłu, pozwolę go sobie uzupełnić kilkoma drobnemi poprawkami. Oto Słowacki nietylko czynił aluzję do słynnego „Hymnu do wolności" (Imnos stin Eleftherian) Solomosa — hymnu, będącego dziś państwowym hymnem greckim, lecz poprostu przetłumaczył początkową jego zwrotkę, którą tu podaję w transkrypcji i wiernym przekładzie:

Se ghnoriz' apó tin-gopsi tu spathju tin-dromerí, se ghnoriz' apó tin opsi, pu me vjâ metráj tin ji.	Poznaję ciebie po klindze piorunowej twego miecza; poznaję cię po wzroku potężnym, przemierzającym całą ziemię! [1]

Zatem znał Słowacki najsławniejszy utwór Solomosa. Czy znał w oryginale? Wątpić należy, zważywszy nader słabą znajomość greczyzny u naszego poety. Wszak wiadomo, że z trudnością czytywał nawet klasyków, których mowę poznawał na ławie szkolnej: „a ja rym tobie Eschila kaleczę", przyznawał się w „Poecie i natchnieniu". Kaleczył i nowogreczyznę, skoro wszystkie przytoczone przezeń próbki tej mowy są przekręcone: „tho se mu krassi" i „tho se mu psami" zam. „dhos mu krasì" i „dhos mu psomi". Cytowana w przypisach „Lambra" pieśń Rigasa „Defte, pedes ton Elinon" nie sprawiała mu trudności, bo po pierwsze znaleźć ją można było u Byrona, powtóre, jest ona pisana mową sztuczną literacką, nie zaś żywą, ludową (romeiki glossa), jaką posługiwał się Solomos. Sprawę wyjaśnia... podane przez Słowackiego brzmienie nazwiska greckiego poety. W r. 1822 wyszły na Corfù „Rime improvizzate del N. Sig. Conte Dionisio S a l a m o n"; tak się bowiem podpisywał Solomos tworząc wiersze włoskie, do których — jako wychowanek szkół włoskich i domniemany rywal Foscola — był też uzdolniony. Słowacki znał niewątpliwie to wydanie, skoro znalazły się u niego pewne oddźwięki i owych wierszy włoskich. Oto następująca tuż po strofach o Solomosie wzmianka o Safonie i o „cieniu" kobiecym, który „w ciemnościach nocnych" nawiedził poetę (III, 30), odpowiada niemal dokładnie wierszom Solomosa z utworu „Saffo":

Questa notte m'apparve la fanciulla,
che fù Musa di Lesbo...

Ale wróćmy jeszcze do komentarza prof. Kridla. Czemu Słowacki porównał Solomosa z Pindarem? Poprostu dlatego, że w 86 strofie swego hymnu porównania tego użył sam Solomos:

Filelefthera tragudja san ton Pindar' ekfonô	Jako Pindar, będę głosił pienia, pełne umiłowań wolności.—

A co zrobimy z przemianowaniem „hymnu" na „odę"? Należy sobie przypomnieć, że Słowacki był już w r. 1830 autorem „Ody do wolności", której następnie n i e w c i e l i ł do zbiorku, zawierającego pieśni związane z powstaniem... To pominięcie jest chyba celowe; Słowacki niewątpliwie uważał ten utwór za najsłabszy w danym cyklu, podobnie jak uważali późniejsi (np. Małecki). Raziła go napewno sztuczna koturnowość,

---

[1] Przekład wierszowany ogłosiłem w „Antologji nowogreckiej", opracowanej przez A. Toma i przeze mnie dla „Literatury powszechnej" dr. St. Lama (Trzaska - Evert - Michalski).

trącąca pseudoklasycyzmem, oschłość i brak szczerości. Ale oto możemy znaleźć i powód inny: już sam tytuł „Ody do wolności" przypominał mu głośną, bo przez powstańców greckich śpiewaną pieśń Solomosa. A podobieństwa były i w treści. Zaraz początkowa apostrofa: „Witaj, wolności aniele" jest to właściwa Słowackiemu transpozycja („anioł") wykrzyknika: „Cher', o cher', Eleftherjà!" („Witaj, witaj wolności!"), powtarzającego się ustawicznie, jako refren, w najbardziej patetycznych miejcach „Hymnu" Solomosa. Następnie wołanie: „Czemu Bóg więzów moich nie rozkruszy?... Lecz wszędy cichość grobowa..." to parafraza zwrotki:

k'itan ola siopjlà...	i wszędzie była cisza,
jati plakon' i sklavjà...	niewoli pęta skuły wszystko...

Obaj poeci sławią Waszyngtona, jako herolda i obrońcę wolności narodów ciemiężonych. Stycznych punktów znalazłoby się więcej. Sądzę jednak, że już to wystarczy nam na dowód, że Słowacki pośrednio czy bezpośrednio znał w r. 1830 „Hymn do wolności" czyli — jak sam go przechrzcił — „Odę". W świetle tego stają się nam bardziej zrozumiałemi wszelkie inwektywy i docinki Słowackiego pod adresem Solomosa — inwektywy i docinki, którym się tak dziwi Kleiner. („J. Sł., dzieje twórczości" wyd. III, t. II 137). Oto Solomos był mu w pewnej mierze takim rywalem, jakim był Mickiewicz czy nawet Szekspir, Dante, Byron, Calderon, Homer. Jak z tamtymi, tak i z Solomosem, uznanym przez dzisiejszych nawet Greków za wielkiego poetę (co znalazło echo w apostr. 8 zwr. III p. „P. n. W."), pragnął się Słowacki zmierzyć, zwłaszcza, że tu przecie miał do czynienia z człowiekiem żywym i to byłym przyjacielem osobistym Byrona! Raz popróbował szczęścia w „Odzie do wolności". Drugi raz go zaczął próbować, improwizując — „odę do Missolungi":

O Missolungi! czy pieśń moja zdąży
za pieśnią wieszczów co sławili ciebie? (P. n. W. IV 21)

„Wieszczowie" wspomniani są w liczbie mnogiej. Pierwszym z nich był Byron, drugim — Solomos. Oto już w latach swego szczęśliwego natchnienia Solomos rozpoczął pisać wielki poemat „Mesolongi", który po wielu latach przeróbek otrzymał nowy tytuł. „I eleftheri poljorkuméni" (wolni oblężeni), ale nigdy nie otrzymał skończonej formy: w tece pośmiertnej poety znalazło się 83 drobnych urywków tego utworu, — z tego niektóre po pół zdania! — tak iż nawet całkowitej koncepcji wyrozumieć niepodobna... Tajemnicę tego zjawiska zdradził zawczasu, a złośliwie — na podstawie ludzkich plotek — Słowacki (P. n. W. III 10):

Gdy go raz wieńcem uwieńczyła oda,
mówią, że dzisiaj co napisze, spali;
mówią, że wierszy popalonych szkoda,
mówią, że przy nim wszyscy wieszcze mali.
Szkoda, że zamiast wiersze chować w szafę,
czyni z nich codzień pan graf autodafe.

Taką pracą Penelopy były i inne utwory Solomosa „napisane" po r. 1824 (po powstaniu „Hymnu" i elegji na śmierć Bajrona). Przez trzydzieści zgórą lat pan graf nie stworzył nic prócz fragmentów, strzępków i... projektów (apospasmata, schediasmata). Stosem fragmentów pozostał nawet „Lambros", rozpoczęty w r. 1826 i kontynuowany wielokrotnie; ostateczny wyrok poety brzmiał: „Lambros niech zostanie fragmentem"...

Nadmienię, że ów „Lambros” nie ma nic wspólnego — prócz tożsamości imienia — z „Lambrem” Słowackiego; bodaj, że chodzi w nim o inną osobę. Jak Solomos, tak i Słowacki, nie kończy swej ody do Missolungi — przerywa mu ją jakaś „ptaszyna”:

niech cię kania zje!... boś mi przerwała
Do Missolungi już zaczętą odę! (P. n. W. IV 23)

Zdaje mi się, że ironja jest tu nietylko jasna w swym celu, ale i nader trafna. Ale Słowacki ma jeszcze inny powód do ironji względem Solomosa: zazdrość. Piewca greckiej wolności cieszy się sławą, ma dom własny na własnej ziemi, może spokojnie żyć i tworzyć — polski piewca tuła się w obczyźnie, bezdomny i nieuznany, choć jest większym od Solomosa poetą (co wykazała próba turnieju). Rozgoryczyć się też musiał poeta, widząc filisterski tryb życia grafa, zgoła nie odpowiadający ideałowi poety romantycznego... i to jeszcze bojownika wolności...

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

KAJSIEWICZ JAKO RYWAL MICKIEWICZA

Chociaż po wyjściu z druku „Sonetów” [1] pisał Kajsiewicz do Leonarda Niedźwieckiego: [2] „Pochlebiasz mi, jakobym już wysoko podleciał; nie przeczę, żem jakiekolwiek imię sobie zrobił i w moim wieku [3] nikt dalej nie zaszedł, ale ja wiele pragnę. Czy wyśpiewam kiedy pieśń taką, czy mi pierś z natężenia pęknie: dwie ostateczności, dwa pytania, dwie zagadki. [4] Ale wiele trzeba zanim sobie imię ustalić”, — to przecież już w 35 sonecie te „dwie zagadki” sam rozwiązał:

Zagrzmię piorunnem pieniem, że Ojczyste skały,
Echem dzięki Rodaków mi będą składały.

Kończąc w ten sposób sonety oryginalne, dawał niejako zapowiedź, że chwila uznania jest bliska. Dlatego też odpisywał do druku rękopism wierszy różnych p. t. „Pospolite ruszenie” i zabierał się do stworzenia poematu. [5]

Że głos jego obecnie nie jest słuchany, tłumaczył w ten sposób:

---

[1] Sonety Józefa Hieronima Kajsiewicza — w Paryżu w drukarni Pinarda 1833.

[2] Wyjątek z listu przytoczony u Bronisława Zaleskiego „Ks. Hieronim Kajsiewicz“. Rocznik T-wa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Wyd. Poznań 1878, str. 270.

[3] W chwili wyjścia „Sonetów“ Kajsiewicz ma 22 lata. W Sonecie 34 powiada, że ma lat 20.

[4] Alternatywę ujmuje w inny nieco sposób w Sonecie I i II, zdradzając jednak również ogromną ambicję:

I mierności nie ścierpię, klnę przez wszystkie Bogi,
Będę jednym z wyśmianych, albo z uwielbianych!
Może do młodych pierzy mam za wiele dumy?
Lecz i duma się w małych sercach nie urodzi.

W sonecie II: „Wyszydzą imie moje, lub je świat posłyszy“.

O ambicji Kajsiewicza i płynącym stąd sposobie postępowania por. M. Krukiewicza. „Kajsiewicz a Mickiewicz“ (Sprawozdanie gimnazjum IV we Lwowie 1914, str. 8 i nast.):

[5] por. u Zaleskiego str. 270.

Gdybym był między memi, wśród narodu śpiewał,
Pewny, że myśl mą każdą wcielę w miljony,
Nowebym dobył w piersi, śpiące dzisiaj tony,
Pieśnią mą ludzkość całą trzeźwił i ogrzewał.

Tymczasem tutaj, na emigracji, przeszkodził mu Mickiewicz, ów „ptak słońca zwieńczony stokiem, co gromy miał za cacka, za zwierciadła morza, a za stolicę całe błękitne przestworza."

Więc:

Tu mię głupi nie pojmą, będą śmiechy szerzyć,
A mędrsi zrozumiawszy... czy zechcą uwierzyć???

Możeby i uwierzyli, gdyby nie to, że są zapatrzeni w Mickiewicza, że ten Mickiewicz „jak chmurę skrzydeł (sic) rozwarł, wszystko zakrył mrokiem i majtkom innym wietrznym rzekł: jam tu prorokiem, jam Panem, wy wracajcie na ziemskie podnoża". Prosił go wprawdzie Kajsiewicz: „tylko mi ustąp słońca, ściągnij skrzydeł z Nieba... zaśnij, niech i ja podlecę", ale na to wezwanie był Mickiewicz jakoś nieczuły. Żeby go jednak zaćmić, wybrał Kajsiewicz taki sposób: skoro bronią i potęgą Mickiewicza było uczucie, któremi większe niż Bóg mógł stworzyć dziwo, skoro był sercem z wielkim ludem zbratan, walkę z nim trzeba było podjąć nie na serca ale na rozumy. W tym też celu postanowił „wrzucić się" w „księgarnie wszystkich krajów świata", „w księgi się ubierać", nawet „spać w księgach", ażeby w ten sposób pochłonął „rozumy wieków sam jeden". Wtedy bowiem mógłby rzec:

....po co się trudzić ludzie wpółuczone...
Poznoście niepotrzebne, zbyteczne księgarnie...
Mnie macie — macie rozum ludzki w jednym tomie.

Tak można marzyć, gdy się ma lat 20, gdy się jest poetą romantycznym a nadewszystko, gdy cel wielki ma odwszeteczniać podłe drogi. Cel bowiem był niezaprzeczenie wielki, a nawet i właściwie było tych celów dwa. Jednym „luba" miłość bliźniego, drugim i najoczywistszym rywalizacja z Mickiewiczem. Że o przeciwstawieniu się Mickiewiczowi myślał niewątpliwe, tak z samego pomysłu jak i z faktów, że Mickiewicz był jedynym poetą, na którym mu zależało,[1] z którym chce współzawodniczyć zarówno teraz jak i w r. 1836, gdy pisze poemat, mający być jego, Kajsiewicza „Dziadami".[2] Żądza zaś dorównania Mickiewiczowi przejawia się nietylko w pomyśle sonetu „Do A. M.", ale także w innej formie, niesłychanie znamiennej: z jego utworów czerpie koncepcje, zwroty, obrazy,[3] jego śladami idzie, gdy Polskę nazywa swoją kochanką i swem dzieckiem, gdy głosi (zgodnie zresztą z nastrojami na emigracji), że przyjdzie rewolucja, która korony z głów królewskich postrąca a ludy zwróci do Polski z błaganiem o pomoc;[4] w duchu „Wallenroda" i pieśni Konrada ujmuje, że drogą do Polski jest nie litość i szlachetność, ale zemsta.[5]

---

[1] por. u Zaleskiego str. 267.

[2] Poematem tym miała być prawdopodobnie „powieść wierszem" p. t. „Bolesław Śmiały", później spalona; por. u Zaleskiego str. 288 i 298.

[3] Ślady Mickiewicza w poezjach Kajsiewicza wykazują: J. Bystrzycki „O poezjach i mowach pogrzebowych ks. H. Kajsiewicza" Kraków 1902 i M. Krukiewicz „Kajsiewicz a Mickiewicz" j. w.

[4] sonet XVIII, XXII, XXIII XXV.

[5] sonet XXIV.

Ostro jednak i stanowczo przeciwstawił się Mickiewiczowi w odpowiedzi na wiersz „Do Matki Polki", odpowiedzi, którą jest sonet „Do ojca Polaka".[1]

Ten najtragiczniejszy, najboleśniejszy wiersz Mickiewicza i całej epoki porozbiorowej, uderzający krwawą ironją, która z cynizmem graniczy w wezwaniu: „wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem" i t. d. — musiał zaboleć Kajsiewicza do żywego. Przecież Mickiewicz dawał matce Polce przykazanie, aby wychowywała syna na — katorżnika. Żołnierz 31 roku musiał zaprotestować. Nie niewolnikiem ma być dziecko polskie, ale jak on, Kajsiewicz, żołnierzem; nie szubienica ma mu być pomnikiem grobowym, ale zwycięska walka z wrogiem ma stanowić cel życia, do którego już wcześnie trzeba się zaprawiać:

Niech przybiwszy do sosny wystrzyżone serce
Uczą się dzidą trafiać w śmierć wroga mordercę.

Gdy Mickiewicz boleśnie radził, aby syn Polki wcześnie bawił się przyszłemi „zabawkami": łańcuchem, taczkami katorżnemi, powrozem, Kajsiewicz każe ojcu wcześnie przygotować syna do przyszłych zawodów z wrogiem: w bagnach, kniejach nocować, siec potężnie pałaszem, na koniach harcować. I nie poto ma Polak nauczyć się „oddychać parą zgniłą i wilgotną", by umiał spędzić życie wśród murów więzienia; Kajsiewicz żąda, aby ojciec polski

...więzień, katowni nie minął,
Gdzie w torturach mordują starce i dzieciny;
Przysięgą jak Hamilkar powiąż twoje syny,
By każdy rósł, żył w zemście i rad mszcząc się ginął.

Nakaz Kajsiewicza „niech milczy i cierpi" nic nie ma wspólnego z nakazem milczenia, którego korzenie tkwiły w ideologji wallenrodyzmu, a który służyć miał do zaprawiania się w łudzeniu despoty, i nic nie miał wspólnego z nakazem cierpienia, jako szkoły dla przyszłych cierpień w katordze. On ujmuje to jako rozkaz żołnierski: niech milczą i cierpią teraz, aby umieli milczeć i cierpieć jako żołnierze. Albowiem silną duszę wyrobić w sobie muszą, nie po to, aby znosili bohatersko katusze przez wroga zadane, a mocne dłonie nie po to, aby łańcuchy dźwigali, ale niech „wierzą, że w kraju obronie dość zbrojny kto ma silną duszę, zdrowe dłonie."

Chce bowiem Kajsiewicz wychować Polaka na żołnierza, któremu wzorem życia będzie Kościuszko i Sowiński.

Taki był ojcu polskiemu dedykowany protest „wieszcza-żołnierza" na wiersz Mickiewicza, zaadresowany do matki Polki. Choć był protestem spóźnionym i choć powstał z innych przesłanek i w innej atmosferze, niż wiersz „Do Matki Polki", jednak istotnie tu „zagrzmiał piorunnem pieniem" ten najmłodszy rywal Mickiewicza.

Poznań. *Stanisław Kolbuszewski.*

---

[1] Mylnie twierdzi Krukiewicz, że sonet ten „jest nietylko w samym pomyśle, ale też w niektórych szczegółach naśladownictwem wiersza „Do Matki Polki" j. w. str. 24.

KASPROWICZ I IBSEN

ZE STUDJÓW NAD »MARCHOŁTEM«

Najciekawszym niewątpliwie dramatem Kasprowicza i jednem z najwybitniejszych jego dzieł jest „Marchołt". Mimo całej oryginalności utwór ten ma wiele cech dramatu modernistycznego. Pomijając to ogólne zabarwienie, chcielibyśmy tylko zająć się jedną szczegółową kwestją, a mianowicie stosunkiem „Marchołta" do „Branda", „Peer Gynta" i „Wroga ludu" Ibsena, tak popularnego i naśladowanego w epoce Młodej Polski.

Kasprowicz jest tłumaczem „Branda" i „Peer Gynta", co świadczy o głębszem zainteresowaniu i dokładnem zapoznaniu się z temi dziełami. Rozpatrzmy najpierw stosunek „Marchołta" do „Branda". Wpływ Ibsena ogniskuje się przeważnie w III-cim obrazie — bodajże zresztą najsłabszym. Zasadniczy ton obu dzieł jest inny. Tłusta i sprośna gęba Marchołtowa w niczem nie przypomina ascetycznej twarzy norweskiego pastora. Ale jeśli sięgniemy do dusz obu bohaterów, spostrzeżemy tyle podobieństw, że możnaby, biorąc pod uwagę obraz III-ci, wywnioskować, iż Kasprowicz zawdzięcza swój typ w dużej mierze Ibsenowi. Jeżeli jednak ogarniemy okiem całość dzieła, spostrzegamy, że to pomyłka. W zasadniczej koncepcji jest to postać, należąca tylko do Kasprowicza. W niej zawarł on samego siebie — syntezę swego życia. „Marchołt" jest koniecznym ogniwem w rozwoju ducha poety. Pokrewieństwo pastora Branda z Marchołtem stało się właśnie pomostem do zbliżenia obu dzieł i przyczyniło się do wyrzeźbienia w dramacie Kasprowicza wielu szczegółów na obraz i podobieństwo „Branda". Rozpatrzmy je pokolei.

Obaj, Marchołt i Brand, imponują ludziom energją, „czynu łakną". Walczą o przemianę moralną świata (98 Brand, 212 Marchołt wyd. Bernackiego). Świat zły. „Wszystko z grzechu", woła ponuro Kasprowicz, a Brand mu wtóruje (46 Brand tłum. J. Kasprowicza). Ale dla słabości ludzkiej nie mają współczucia, jeno święte oburzenie, bolesny gniew. Nie raczą zniżyć się do wyrozumiałości dla mas. O ile ta pogarda tłumu stanowi jeden z zasadniczych rysów Ibsena, o tyle u Kasprowicza jest dość niezrozumiała. Wszak to on w „Księdze ubogich" chce zawołać do najnędzniejszego człeka: „nie skąp mi swojej ręki — nagrzeszyliśmy oba". Wpływ Ibsena jest tu więc bardzo prawdopodobny.

Obaj — Marchołt i Brand — w wysokiem pojmowaniu człowieczeństwa chcą, by ludzie byli „czyści jako niebios król". I dążą do tego z wielką pewnością zwycięstwa. Brand w szalonej dumie uważa, że jeden człek może zmienić świat: „dana — jest mi ta władza, bym swojemi — wygnał lekarstwy słabość z ziemi" (24 Br.). Równie pewny siebie jest Marchołt. Są oni dla ludzi bezwzględni. Brand chłoszcze tłum swem „wszystko albo nic", wciąż na usta ciśnie mu się słowo „precz", ulubione Marchołtowe słóweczko. Obaj nie uznają kompromisów, od siebie i od drugich wymagają maximum wysiłku. Zięć króla Salomona wymiatał ziemię „miotłą żelazną" świat „walił w pysk" „gryzł ich, szarpał, lżył za zło — że są ludźmi, niczem więcej". Dalecy są od litości, pobłażania. (77 Br. 227 M.) I tacy to ludzie stanęli na czele mas. W tłumach nowy duch — szepty o jakimś przewrocie. Oczy wszystkich skierowane na Branda i Marchołta. Tylko charakter ruchu w obu dziełach inny. W „Brandzie" — re-

ligijno-moralny, u Kasprowicza raczej społeczny. Pod tym względem zbliża się „Marchołt” do „Wroga ludu”, o czem poniżej. Tłum reprezentują typy nieciekawe. Radca ma w sobie wiele z brandowskiego wójta. Obaj idą z nowym ruchem z lęku o własną skórę i z obawy przed utraceniem popularności. Mają w sobie imponującą amoralność i giętkość. Z wroga bohatera przekształcają się w jego gorącego zwolennika, by w odpowiedniej chwili ukazać swe właściwe oblicze. Powtarzają często słowa bohatera, nie rozumiejąc ich sensu. Wójt chce stawiać dom dla biednych i więzienie, podobnie Radca pragnie budować wygodne więzienia, gdyż wydaje mu się, że taki jest właśnie zamiar Marchołta. A chce on właśnie ukraść mu ideję — motyw dość częsty u Ibsena (Brand 129, Królewscy pretendenci.). Dużo cech Wójta możnaby także odnaleźć w Apostole Marchołta. Obaj to uspołecznione miernoty. Prawią dużo o ludzie i postępie, a tamują wszelką świeżą myśl. I oni też zapierają się wkońcu bohatera. Ministrowie w tępocie i bezduszności przypominają Proboszcza. On też ma na ustach ciągle słowa: „państwo, obywatel” — i chciałby ludzkość zamienić w karny pułk żołnierzy. W obu dziełach występuje także tłum — łatwo zapalny, ale też i szybko stygnący. Szlachetne uniesienie pali się w nim krótko — wogóle zaś nie łaknie sprawiedliwości ale chleba. Tłum ten wieńczy skronie Marchołta koroną. Jest to moment szczytowy w powodzeniu bohatera — podobnie, jak dla Branda uroczysty dzień otwarcia kościoła i udekorowania orderem. Zarówno korona Marchołta, jak kościół i order pastora — to pewne obniżenie lotu. Panowanie zięcia Salomona zaczyna się i kończy rodzinnym zatargiem. Każe osadzić w areszcie starego króla; potem wyświeca żonę. Posługuje się w tem zasadą Branda: żadnych względów dla siebie i swoich. Brand surowo i bezwzględnie obszedł się z matką, żoną i dzieckiem. Po uregulowaniu spraw osobistych chce się Marchołt wziąć do reformy świata. I tu sięga po symbole ibsenowskiego pastora. On chce „zmienić w kościół kraj ten cały” — bohater Kasprowicza pragnie ze świata uczynić świątynię. W drodze do tego cudu nie będą szczędzić ani siebie, ani ludzi. Ale tłum do ofiar nieskory. Myśli, że nowa nauka da mu dostatek — skarży się na głód. A wtedy Marchołt woła: „chleb będziecie mieć, gdy w bracie — brata swego ujrzy brat”. Jest to stanowisko dziwne dla Kasprowicza, ale zato podobne do zachowania się Branda wobec klęski głodu, lub wobec narzekań ludu, podążającego za nim w góry. Do siedzącego na tronie Marchołta przychodzi Ktoś-Faun. I drewniany jego tron porównywa z krzyżem, purpurę z płaszczem Chrystusa, koronę z wieńcem cierniowym, berło z trzciną Zbawiciela. Gerda zaś widzi na skroni Branda ślady cierni, na dłoniach rany od gwoździ i woła: „Odkupiciel tyś jest właśnie”. I los ich obu podobny do losu Chrystusa. Lud zapiera się swych wodzów. Oba dzieła kończą się samotnem rozmyślaniem bohatera nad dziełem życia. Nie żałują swej bezwzględności, nie chcą i nadal wejść na drogę kompromisów. Przed śmiercią odwiedzają ich bliscy umarli. Gdy zjawa żony mówi pastorowi, że niesie mu lek i ukojenie, on woła, że jest zdrów i silny. Podobnie odzywa się Marchołt do nakłaniających go do spoczynku Wiórków. Przy śmierci ich odzywają się chóry: chór braci pogrzebowych i chór niewidzialnych mówią o nędzy człowieka, co chciał być Bogu równy. Podobieństwo obu utworów sięga aż do szczegółów. Na Branda wołają „ksiądz oszalał”, na Marchołta „król oszalał”. Szczegółów takich jest więcej.

Przejdziemy teraz do stosunku „Marchołta" do „Peer Gynta". O ile podobieństwo z poprzednim utworem ograniczało się przeważnie do obrazu III-go, o tyle tutaj musimy mówić o całokształcie dzieła. Ibsen wziął temat z starej ludowej baśni norweskiej o strzelcu Gyncie. Dla Kasprowicza punktem zaczepienia były średniowieczne „rozmowy" króla Salomona z Marchołtem. W tradycyjne postaci wleli obaj własną, osobistą treść. W ich dziełach panuje wspólny ton — mniej lub więcej trywialnej groteski. Wieprz jako rumak, tańcząca krowa i grające prosię, nadworni kucharze z ryjami i t. p. szczegóły nadają dziełu Ibsena nastrój, pokrewny nastrojowi „Marchołta". I tam też o sprawach wielkich mówi się językiem grubym, prostackim. Zupełny brak koturnu. Nawiasem mówiąc — tylko pisarz o najwyższej kulturze artystycznej mógł sobie pozwolić na to niezwykłe skojarzenie rozhulanej rabelezjańskiej groteski z dreszczem makabrycznym, z tragiczną głębią symbolu. Oba te tony — karykaturę i grozę — mamy również w „Peer Gyncie". Nie wiem, czy można w tem widzieć reminiscencje Ibsena — zbyt charakterystyczne to dla samego Kasprowicza, w każdym razie „Peer Gynt" mógł pomóc do ostatecznego skrystalizowania nastroju „Marchołta".

Kompozycja obu dzieł jest uderzająco podobna. Rozpatrzmy sprawę kolejno. Obraz I przedstawia wieś — podobnie jak u Ibsena. W obu utworach środowisko skreślone z pysznym realizmem. Tu i tam sceny zbiorowe. Zebrali się wszyscy w izbie Maćka na uroczystości popielin. A w dalekiej wsi norweskiej też uroczyste święto rodzinne — wesele. Noworodkowi w Maćkowej izbie wróżą, że będzie królem. Młody Gynt marzy o cesarskiej koronie. Umiera matka Marchołta i Aaza, matka Peera. Obraz II wprowadza na scenę Marchołta w tym samym mniej więcej wieku, w jakim zapoznajemy się z Gyntem. Obaj to tęgie wiejskie parobczaki, chłopy naschwał. Kipi siła w Peerze, ona to pociąga ku niemu cichą Solwejgę. Delikatna córka Salomona zakochana jest w potężnych barach Marchołta. Obaj mają wejść w związki małżeńskie z królewnami. Król ojciec okazuje przychylność. Widzi w zięciu dobry materjał na swego następcę; chce przypuścić do rodziny hominem novum, któryby wniósł z sobą świeże siły i wzmocnił słabnącą potęgę tronu. Cały późniejszy ich konflikt z zięciami ma podłoże ideowe. Obaj królowie reprezentują marazm moralny, starczość i znikczemnienie duchowe. Dochodzi ostatecznie do walki, ciężkiej dla bohaterów. Miłość, która w pierwszym okresie życia Marchołta i Peera ma wielkie znaczenie, w obu utworach ma za tło las (Solwejga w chacie Peera). W lesie też spotyka bohater Kasprowicza panny leśne, które zabiegają o jego względy, gdyż, podobnie jak fauny, przekładają miłość człowieka nad miłość ducha. Gynt w górach zaznajamia się z pasterkami, które również dla niego porzucają Czarnego Misia i Wilkołaka. Brutalny erotyzm cechuje oba epizody. W okresie drugim życia bohatera sprawy miłosne usuwają się na plan dalszy. To wiek dojrzały — wiek czynu. Przenosimy się w inne strony, w inny świat. Z zapadłej wsi norweskiej czy polskiej, pozbawionej określoności czasowej, wchodzimy w współczesność. Parobek Peer jest teraz kosmopolitą, wielkim bogaczem. Interesy jego łączą się ściśle z polityką międzynarodową; na arenie polityki wewnętrznej występuje Marchołt. Obierają go królem — tak, jak Gynta cesarzem u warjatów. Spełnia się przepowiednia, wyrzeczona u kołyski Maćkowego syna; spełnia się marzenie Peera. Marchołt traci jednak wkrótce władzę, Gynt

w katastrofie okrętowej cały majątek. Trzeci okres życia bohaterów. Robią rachunek sumienia. Obaj są samotni, bez przyjaciół. Marchołt bierze się do ksiąg. Gynt marzy o tem, by być uczonym — chce studjować historję. Nosi się z zamiarem napisania autobiografji (128 P. G.). Podobnie imć pan Marchołt pisze w swej izdebce wielkie dzieło na tle przeżyć osobistych. Nadszedł czas, by zastanowić się w samotności nad wynikami całego życia. Kochają słońce i nie chcą umierać. Czują, że niczego właściwie nie dokonali. Przy boku ich zjawiają się duchy. Zwiastują śmierć, wyższe prawo, z którem bohater usiłuje walczyć, choć nadaremnie. Przed zgonem Gynt spotyka swego teścia, podobnie dzieje się z Marchołtem. Śmierć obu ma podobny charakter. Umierają, bo każdy człowiek umiera. Nie jest to tragiczny wypadek, kara za grzechy, ale zjawisko naturalne i powszechne. W tem cała jego okropność. Nie wiem, czy w literaturze polskiej znajdzie się drugi obraz, przedstawiający z taką potęgą grozę śmierci, jak IV-ta część „Marchołta".

Rozpatrzmy teraz skolei podobieństwa „Marchołta" do „Wroga ludu". W obu dziełach mamy ten sam teren działania bohatera: miasto, to samo ogólne tło spraw: walki ludu z burżuazją, stojącą u steru rządów w magistracie. W pierwszych scenach obrazu III-go mamy nawet sceny podobne, jak w „Związku młodzieży" Ibsena: stoliki, kelnera, kawę i przy kawie politykujących panów. Zarówno Ibsen, jak Kasprowicz potępiają społeczeństwo. Ale Ibsen mówi: demokracja jest zła. Kasprowicz odpowiada: wszystko, co ludzkie, jest złe. I dodaje: nawet i demokracja. Bo Ibsen patrzy na świat jako moralista; poprawa jest rzeczą zasadniczo możliwą. Kasprowicz traktuje problem metafizycznie: zło jest wieczne. Ibsen jest przytem typem niespołecznym i anty-demokratą. Kasprowicz jest zwolennikiem demokracji. To też zdziwią nas antydemokratyczne akcenty „Marchołta". Nie zapominajmy, że wypłynęły one z osobistych przeżyć i rozczarowań autora. Kasprowicz — jest przecie autorem wiersza: „Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie". Wreszcie — szukajmy wytłumaczenia w wpływie Ibsena. W „Marchołcie" wola ludu jest przedmiotem szykany autora, w „Wrogu ludu" wyśmiewa Ibsen opinję publiczną. Za temi pojęciami nie kryje się — według obu pisarzy — żadna potęga moralna. W scenie przemówienia doktora sparodjował Ibsen formy zgromadzeń publicznych. Ośmieszył prawo wolności słowa przez usta pijanego, który bełkocze: „Jestem także obywatelem, płacącym podatki, więc mam chyba prawo głosu..." (84 Wr. l.). Podobnie w „Marchołcie", lud broni ministra w imię wolności słowa: Mamy także wolę swoją — chcemy słuchać, jak się broni — pan minister, bólem tknięty. — Na to przecie parlamenty — na to sejmy! My na sejmie — nikt nam prawa nie odejmie (168 M.). To jednak, co w „Wrogu ludu" jest kwestją główną, w „Marchołcie" stanowi rys uboczny. Jeśli chodzi o charakterystykę postaci, to wszyscy ci ludzie „polityczni" w „Marchołcie" i „Wrogu" — Haustad, Thomsen, Radea, Apostoł Marchołta — to jakby rodzeni bracia. Haustad i Apostoł w zapale rewolucyjnym przelicytowują samego bohatera. Haustad — w imię idei chce walczyć z Burmistrzem, choć to brat Stockmana. Apostoł gardłuje przeciw zwyciężonemu królowi, mówiąc: „Twój to teść — ale dzisiaj teściów niema!". Wreszcie Burmistrz z „Wroga ludu" jest, podobnie jak Burmistrz w „Marchołcie" bliskim krewnym bohatera, a zarazem przywódcą wrogiej mu partji. Obaj są przedstawicielami burżuazji, mają szacunek w narodzie i zwyciężają wkoń-

cu bohatera. Ludzie to niby prawi, uczciwi, stateczni — w istocie próchno i zgnilizna moralna. A sam doktór? Podobny jest do Marchołta. O ile Brand różni się od bohatera Kasprowicza całym ponurym, ascetycznym fanatyzmem, o tyle Stockman — jak Marchołt — kocha życie, jest zdrów, wesół i ma dobry apetyt. Do Branda jednak zbliża ich bezkompromisowość. Obaj prowokują opinję publiczną i odnoszą się do tłumu z głęboką pogardą. Trzeba jeszcze zaznaczyć wspólny im rys nadmiernego idealizmu. W stosunku Stockmana i Marchołta do kwestji społecznej od początku tkwi zaród katastrofy. Idą z ludem, są wśród mas popularni, ale cel ich wybiega daleko poza interesy klasy. Nie o krzesła radzieckie dla ludu, ale o przemianę moralną świata — o to, by nie budować życia na kłamstwie — dobijają się obaj. Sprawa uzdrowiska urasta do wielkości symbolu. Zaraza w wodzie, którą poleca się chorym — to to samo, co nieprawe pochodzenie żony Marchołta i niepewność jego co do własnych dzieci. Stockman woła, że woli zgubę miasta, niż jego rozwój na kłamstwie. Marchołt mówi, że Chrystus używał bata, by wyplenić fałsz — i wypędza własną żonę i dzieci. Obaj przez to zwracają przeciw sobie masy, które przywykły żyć w kłamstwie. Opuszczają ich wszyscy. Następuje umotywowanie potępienia bohatera — nie na gruncie moralnym, bo to byłoby trudne — lecz na społecznym. Zarzucają im, że zdradzili sztandar demokratyczny. Gdy Stockman twierdzi, że większość nigdy nie ma słuszności, Haustad woła: „Ha! ha! Doktór Stockman stał się od przedwczoraj arystokratą!" (89 Wr. 1.). To samo oskarżenie słyszy Marchołt. Gdy oburza się na wieść, że żona jego nie jest córką królowej, lecz nieprawem dzieckiem chłopki, tłum nie widzi w tem pobudek moralnych, lecz zawiedzioną próżność: „No, a jeśli? — Jakiż z waści demokrata? — Czy to hańbi? Czy to plami? — Myśmy wgórę go wynieśli — na swych barkach, a on nami — dziś pomiata". I wrogiem ludu ogłoszony zostaje Stockman, a Marchołt despotą, oprawcą i tyranem ludu.

Pominęliśmy tu wiele szczegółów, ale sądzę, że i ten ogólny zarys zbieżności, usprawiedliwi twierdzenie o oddziałaniu Ibsena na „Marchołta". Jeżeli chodzi o ideologję trzeba strzec się, żeby wszystkiego, co jest w „Marchołcie" podobne do Ibsena, nie uważać za zapożyczenie, choćby to była zarazem jedna z najistotniejszych cech Kasprowicza. Zapewne, gdyby nie Ibsen, akcent antydemokratyczny Marchołta możeby był słabszy, nie występowałaby może tak silnie pogarda ludu. Ale bezkompromisowości i surowości moralnej Marchołta nie można wywodzić od ibsenowskiego „wszystko i nic".

Warszawa. *Anna Świrszczyńska.*

MATERJAŁY

DROBIAZGI BIBLJOGRAFICZNE

LISTY MIECZYSŁAWA GENIUSZA

Mieczysław Geniusz, inżynier, niegdyś emigrant polski we Francji, kończył nauki w Paryżu. W r. 1885 udał się do Egiptu, gdzie, jako fachowiec, otrzymał posadę w Administracji Kanału Suezkiego (Directeur de l'Usine des Eaux). Mieszkał tam lat trzydzieści kilka, odwiedzając od czasu do czasu Europę i zawierając tam stosunki z wybitnemi osobami różnych narodowości, między innemi i z Polakami, z którymi się spotykał w zaborze austrjackim. Na obczyźnie zawsze miał myśl zwróconą w stronę Polski, boleśnie odczuwając jej sytuację. Już w Egipcie był niejako opiekunem i rzecznikiem spraw rodaków, których tu przygodnie spotykał. Na szerszej widowni świata poszukiwał środków, przydatnych do zjednoczenia rozproszonych sił narodu. Stąd jego stosunki z teologami, teozofami, masonami i twórcami doktryn socjologicznych. W owych czasach, po okresie bezwładu, w Polsce powstał ruch, widoczny lub ukryty, dążący do odrodzenia społeczeństwa. Oznakami tego były takie zjawiska, jak stworzenie Tow. Szkoły Ludowej, Macierzy Szkolnej, Eleusis, Towarzystw Skautowskich i innych organizacyj pokrewnych. Geniusz, chociaż wszystkie te usiłowania popierał moralnie i materjalnie, dążył wciąż do stworzenia jakiegoś związku bardziej powszechnego i doskonałego. W liście do pewnego polskiego patrjoty powiada: „Mnie chodzi o to, aby rozwój polskiego ducha odbywał się odpowiednio do swej istoty własnej, a więc w wierności dla swego podania narodowego, w ciągłości z własnym dokonanym już narodowym dorobkiem, bez szukania wskazań w Berlinie lub Adyarze, — pod przewodnictwem swych wieszczów i naczelnych duchów narodowych, — nie zaś Steinera lub Bławackiej... Dla tego chcę założyć Ognisko Badań Ezoterycznych i Metapsychicznych, aby naukowe badania ustaliły wartość zjawisk dotąd nieobjętych nauką, wyjaśniły ich metafizyczne znaczenie i rozwiały niezdrowe opary tajnych doktryn i praktyk, wciskających się do naszego społeczeństwa, bałamucąc i prowadząc na manowce mnóstwo ludzi, nieprzygotowanych do ich zrozumienia... Urzeczywistnienie tego wymaga kupna działki gruntu i postawienie budynku odpowiedniego".

Projekty te nie doszły do skutku z powodu wybuchu wojny światowej, która zwróciła umysły w innym kierunku. W czasie tej wojny Geniusz pozostawał w ścisłem porozumieniu z Komitetem Polskim w Vevey, działającym pod auspicjami Henryka Sienkiewicza, — jako reprezentant Polski w Egipcie. Po wskrzeszeniu państwa powrócił do kraju, lecz tu wkrótce zmarł w Warszawie i został pochowany na Powązkach.

Bibljoteka Publiczna w Warszawie posiada wielki zbiór papierów i druków, pozostałych po zmarłym. Zasługuje na szczególną uwagę obszerna jego korespondencja. Składa się ona z dwu części: 1. Listów pisanych przez M. Geniusza do rozmaitych osób i skopjowanych przez niego samego w 4 tomach — z wykazem alfabetycznym i skorowidzem; zawierają one okres czasu od r. 1900 do końca 1914 r. Rozmiar tomów 28×24, str. liczbowanych 2015. 2. Listów pisanych do M. Geniusza od r. 1887 do 1918 — przez blisko 700 osób. Autorami są: Anczyc, Babiński dr., Balicki Z., Begey Ernesto, Bełza St., Chrzanowski I., Czyński Cz., Dzieduszycki A., Darowski, Ferrero Guglielmo, Gasztowtt W., Głąbiński St., Grabianka S., Grocholski L., Gubrynowicz, Jankowski Józef, Jelski Al., Kishan Singh, Koneczny, Koziebrodzki, Lipkowski I., Lutosławski W., Łoś S., Łuniński E., Merzbach H., Miciński T., Mickiewicz Wł., Ochorowicz I., Osuchowski A., Paderewski I., Przesmycki Z., Piłsudski Br., Przewóska M., Rejmer O. Winc., Potocki A., Rostafiński, Różycki de Rosenwerth, Swami Rama, Sedir, Smoleńki Tad., Smoleński Jerzy, Siedlecki St., Sienkiewiczowa Henrykowa, Sienkiewicz Henryk, Tarnowski A. dr., Twardowski K., Wasilewski Z., Witkiewicz St., Żmijewska E. Innych niepodobna tu wymienić, bo liczba ich stanowiłaby bardzo długi szereg.

Badacze ruchów umysłowych i społecznych w Polsce, w wymienionym okresie czasu, mogą tu znaleźć bardzo bogaty materjał do charakterystyki osób, stosunków i zgodnych czy sprzecznych prądów. Szczególnie obszerną jest korespondencja z W. Lutosławskim, obejmująca 192 listów.

Warszawa. *Kazimierz Kardaszewicz.*

CHRONOLOGJA W „DWÓCH PANACH SIECIECHACH“ J. U. NIEMCEWICZA

Wyjątki z dzienników Wacława i Stanisława Sieciechów, podane przez Niemcewicza w powieści „Dwaj Panowie Sieciechowie“ (w Warszawie, 1815), są opatrzone datami, które jednak już na pierwszy rzut oka pozostają w rażącej sprzeczności ze sobą, jak o tem może przekonać zestawienie dat obu dzienników:

Dziennik P. Wacława Sieciecha.		*Dziennik P. Stanisława Sieciecha.*	
Wyjątek 1	7 X 1710	Wyjątek 1	7 X 1808
„ 2	11 XI 1711	„ 2	1 V 1808
„ 3	8 VI 1712	„ 3	20 IV 1808
„ 4	20 III 1712	„ 4	2 VII 1809
„ 5	1710	„ 5	1811
„ 6	1717	„ 6	1812

I. Jak uważny czytelnik zauważy, w wyjątkach z Dziennika p. Wacława Sieciecha wyjątek piąty, datowany w r. 1710, sprzeciwia się poprzednim trzem wyjątkom, umieszczonym pod nr. 2—4, a oznaczonym latami 1711 i 1712, tkwi tu niezawodnie błąd. Po bliższem rozpatrzeniu tekstu nasuwają się też poważne wątpliwości, czy pierwszy wyjątek ma dobrą datę; powątpiewania te wzmacnia wzmianka samego autora, który we wstępie powieści (str. 8) najwyraźniej zaznacza, że diarjusz Wacława Sieciecha rozpoczęty został w r. 1711. Istotnie też po poprawieniu w pierwszym wyjątku daty 1710 na 1711 uzyskujemy ścisłe jego połączenie chronologiczne z drugim urywkiem, opatrzonym datą r. 1711.

Zastanówmy się dalej nad datami wyjątków trzeciego, czwartego i piątego. Wyjątek trzeci ma datę 8 VI 1712, wyjątek czwarty datę 20 III 1712, wyjątek piąty datę 1710, znowu więc błąd, niemożliwą jest bowiem rzeczą, aby wyjątek czwarty miał datę wcześniejszą w porównaniu z wyjątkiem trzecim, a późniejszą w porównaniu z datą wyjątku piątego, to jest r. 1710. Otóż datę wyjątku piątego 1710, powstałą z pomieszania liczby 0 z liczbą 6, z łatwością poprawimy na 1716, a tak samo w wyjątku czwartym 1712 na 1716.

W urywku czwartym podana jest jednak fałszywie także data dnia 20 marca, w pierwszym bowiem zaraz zdaniu tego wyjątku czytamy: Hodie Domenica secunda post festum S. Stanislai, czyli urywek pisany nie w marcu, ale w maju, stąd 20 III należy zmienić na 20 maja; była to druga niedziela po 8 maja, dniu św. Stanisława. Przez zmianę miesiąca i roku oba urywki czwarty i piąty uzyskują ścisłą łączność ze sobą; w wyjątku czwartym jest mowa o wyprawie Hetmana przeciw Wojewodzie, a dalszym jego ciągiem jest wyjątek piąty, w którym słyszymy o oblężeniu Wojewody przez Hetmana w Piotrkowie.

II. Podobne niedokładności napotykamy w wyjątkach z diarjusza Stanisława Sieciecha. Tu przedewszystkiem podanie r. 1808 w urywku trzecim jest mylne ze względu na wzmiankę o bitwie pod Raszynem, stoczonej w r. 1809; pomyłkę tę poprawiono już w wydaniu drugiem powieści z r. 1817 (str. 33) i w trzeciem z r. 1839 (Dzieła poetyczne wierszem i prozą J. U. Niemcewicza. Lipsk. Tom X, str. 262).

W dalszym ciągu oznaczenie urywku drugiego datą 1 V 1808 w porównaniu z datą urywku pierwszego 7 X 1809 musi wzbudzić poważne wątpliwości, niemożliwą jest bowiem rzeczą, aby data 1 V następowała po 7 X przy pozostawienia roku 1808. Wobec tego zmieniłbym w urywku pierwszym rok 1808 na 1807, zachowując datę dnia i miesiąca, w drugim zaś urywku można poprawić datę 1 V na 1 XII na podstawie tego miejsca, w którem jest wzmianka o wstąpieniu Sieciecha do wojska 15 listopada 1808 r. (str. 29), co pozostaje w związku z przytoczonym już powyżej urywkiem trzecim, opatrzonym datą 1809 r.

Czy w wyjątku trzecim data 20 IV dałaby się utrzymać, mam pewne wątpliwości. Jest w nim wzmianka o udziale Sieciecha w bitwie pod Raszynem i o przejściu wojska nazajutrz na lewy brzeg Wisły, ponadto o odniesieniu rany przez Sieciecha (str. 34 n.). Bitwę pod Raszynem stoczono 19 kwietnia, określenie „nazajutrz“ oznaczałoby 20 kwietnia. Trudno przypuścić, aby Sieciech bezpośrednio po udziale w bitwie i po odniesieniu rany miał możność zanotować w dzienniczku tyle szczegółów, ile zawiera urywek trzeci. Wobec tego należałoby zmienić datę na 20 V.

Daty innych urywków są dobre.

Na podstawie powyższych wywodów proponowałbym przeprowadzić zmianę dat w obu diarjuszach w następujący sposób:

Wyjątek	1	7 X 1711	Wyjątek	1	7 X 1807
„	2	11 XI 1711	„	2	1 XII 1808
„	3	8 VI 1712	„	3	20 V 1809
„	4	20 V 1716	„	4	2 VII 1809
„	5	1716	„	5	1811
„	6	1717	„	6	1812

Powyższe wątpliwości, jakie mi się nasunęły przy czytaniu „Dwóch Panów Sieciechów", mógłby usunąć przedewszystkiem rękopis powieści, który jednak, o ile mi wiadomo, nie dochował się. W trzech wydaniach powieści, jakie wyszły za życia autora, podana powyżej chronologja urywków z obu dzienników jest ściśle zachowana, z wyjątkiem poprawki w wydaniu drugiem i trzeciem przy trzecim urywku dziennika Stanisława Sieciecha, na co zwróciłem uwagę powyżej.

Nie mamy jednak pewności, czy sam Niemcewicz przeprowadził korektę. Choćby ją jednak sam przeprowadził, trudno przypuścić, żeby z rozmysłem wprowadził do tekstu powieści takie fałszywe oznaczenie chronologiczne urywków; nie miałoby to żadnego sensu i celu.

Nie mogąc dziś rozstrzygnąć, czy sam Niemcewicz, czy jaki nieznany korektor wprowadził owo mylne oznaczanie dat, musimy jednak stwierdzić, że jest ono błędne i że należałoby je zmienić.

Powyższe wywody może przydadzą się kiedyś przyszłemu wydawcy tego pięknego utworu Niemcewicza [1].

Lwów. *Wiktor Hahn.*

[1] Przy sposobności prostuję wiadomość, podaną przez Stanisława Tarnowskiego (Historja literatury polskiej. Kraków 1900. Tom IV, str. 199), jakoby Niemcewicz napisał „Dwóch Sieciechów" jeszcze w XVIII wieku. Wskazówki chronologiczne, podane przez Niemcewicza, sięgające do roku 1812, wykluczają stanowczo podobne przypuszczenie.

R E C E N Z J E

NORWIDIANA

ZYGMUNT FALKOWSKI. Cyprjan Norwid, portret ogólny. Słowo wstępne Stanisława Pigonia. Warszawa 1933, str. 252. Nakład Gebethnera i Wolffa.

W porównaniu z pracą p. Falkowskiego o tragizmie „Kleopatry" Norwida, książka obecna oznacza duży postęp. Przedewszystkiem niema tu owego balastu dygresyj i przeważnie niepotrzebnej erudycji, który tak gmatwał myśl autora w tamtej rzeczy. Powtóre styl nowej książki jest bez porównania bardziej rzeczowy i mniej „piękny". Więc mamy tu całe stronice zwarte i rzeczywiście przemyślane, np. rozbiór szkicu Norwidowego „O sztuce" (str. 124—9), analiza stosunku poety do społeczeństwa i vice-versa (str. 59—61, oraz 78—9), zwłaszcza zaś uwagi na końcu książki, przy uogólnieniach, t. zn. przy najtrudniejszych właśnie i najważniejszych partjach, np. o mizantropji Norwida (str. 197), o genezie jego upodobań historjozoficznych (str. 220), o jego realizmie, symbolizmie i stosunku do romantyzmu (str. 237—240). Wogóle psychologizowanie — to najmocniejsza strona w analizie p. Falkowskiego.

Odzywają się jednak wciąż narowy stylu. Więc i tu spotykamy takie np. kwiatki:

„Jednostki, które przesyca odraza do współczesnej chudopacholskiej miernoty, w których żarzy się patos nienawiści względem rzezańczo bezpłciowej kultury środowisk miejskich..." i t. p. (str. 95), albo:

„Tragizm obu tych postaci nie rozlega się jak grzmot, jeno zapada w głębinną cichość, na spód wydarzeń, gdzie szum istnienia rozokola się w milczącą otchłań", (str. 214)...

Naogół (mówiąc słowami S. Pigonia ze wstępu) „nie jest to studjum krytyczne, ile raczej opowieść biograficzna", albo też jeszcze właściwiej: impresja i niefrasobliwa, ale pomimo to nieco pretensjonalna, gawęda.

Tu się zapytać godzi, czy do takich nieobowiązujących impresyj nadaje się właśnie twórczość Norwida, pisarza najrzetelniej-

szego, wyjątkowo sumiennego, tak skąpego w słowa i tak rozważnego, piszącego zawsze tak jak mówił, autora, co „obcinał krasomóstwo uczuciowe, wypleniał piękne widoki, zmierzał od nastrojowych półcieniów do Eschylowych ogromnych zarysów, widzianych w trzeźwem świetle dziennem" (własne słowa p. F. ze str. 201). Tembardziej, że aż po dziś dzień poniekąd, jak znowu powiada najsłuszniej p. F., ludzie się nie kwapią, „aby rozgryźć i przeżuć treść Norwidowej twórczości; orzeka się ryczałtem na chybił trafił; jeden wierszyk, jedno powiedzenie, jeden zwrot cokolwiek ciemniejszy służy za odskocznię dla jarmarcznych, często wręcz błazeńskich popisów złośliwości" (str. 217).

Czy książka p. Falkowskiego będzie tedy przy Norwidzie pomocna? Czy te przeważnie krótkie sądy o zatartych konturach, formułowane powierzchownie z widoczną wiarą w wartość takich rzekomo intuicyjnych „rzutów oka", zaś bez dyscypliny myślowej; sądy, unikające ścisłych definicyj, pozbawione odpowiedzialności i rzetelności pisarskiej, zato goniące za dźwięcznym efektem natury czysto zewnętrznej — czy te sądy pozwolą nieprzygotowanemu czytelnikowi (a gdzież są czytelnicy przygotowani?) przejrzeć istotne tendencje twórczości Norwida? Niestety, niepodobna się ustrzec od niepokojących wątpliwości!

A przecież ambicją autora było dać przegląd twórczości Norwida w możliwie treściwym wykładzie. P. F. opuścił jednak większość utworów poety, ograniczając się jeno do ich części. Niestety, wybór ten nie zawsze jest fortunny. Nie godziło się np. pomijać rzeczy tak zasadniczych, jak Zwolon, Niewola, Memorjał o młodej emigracji, bez których niepodobna poznać ideologji społecznej Norwida; ani też Garstki piasku i Za kulisami, które są konieczne do zrozumienia jego historjografji. Podobnież winny były być uwzględnione Menego i Bransoletka, punkty wyjścia jego symbolizmu, oraz takie perły jak: Pompeja, Litanja do N. Marji P., Ostatnia z bajek... Wreszcie Assunta lub Prelekcje o Słowackim zostały przez krytyka nadzwyczaj powierzchownie dotknięte. Podobnież z książki p. F. nie widzimy, że Norwid był przedewszystkiem lirykiem, bo utwory jego t. zw. drobne przeważnie nie znalazły w książce odbicia. Wreszcie dochodzenia innych badaczy poety zostały przez autora kompletnie zlekceważone.

A oto długi szereg szczegółowych usterek. P. M. Kalergis poznał poeta nie w Berlinie (str. 29), lecz jeszcze w Rzymie, kiedy to odbył z nią (i z p. M. Trembicką) podróż do Pompei. Miłość do niej trwała aż nazbyt długo, bo jeszcze jej refleksy znajdujemy w „Za kulisami". Do ambasadora Rosji w Berlinie udał się Norwid sam po paszport, gdyż miał zamiar wracać do kraju, nie był zaś przezeń wzywany (str. 31). Słowacki i Szopen zmarli tuż po przyjeździe Norwida do Paryża; dopiero później poeta zamieszkał w hotelu Sinet (str. 45). Zupełnie dowolne są twierdzenia autora (str. 75), jakoby niektóre teorje Norwida stały... przed progiem herezji. Stosunków „z płcią nadobną" po r. 1858 bynajmniej N. nie przerywał: dowodem tego arcyciekawy epizod z Zofją Węgierską (patrz Chimera X, 531 i Poezje wybrane 530 i 559). Niema najmniejszych danych do przypuszczenia, że Norwid negatywnie się odnosił do Mierosławskiego (str. 100), zwłaszcza przed 1863 r.

Pomimo zwrócenia mu na to uwagi autor zupełnie błędnie (str. 141) tłumaczy znany passus z „Fulminanta":

> Nie ma taki Minister portfelu,
> Któryby wiedział: co jest Bożym gniewem?

Tenże Minister, nie znający i nie uznający ani miłości ani wieczności („obiedwie są bladym pomysłem zaledwie"), dlatego właśnie ma błędne pojęcie o Bożym gniewie. Dla niego i tylko dla niego: „Boży gniew jest to... Konieczność". Dla Norwida Boży gniew jest pojęciem dosłownem i aktem woli Boga, Jego ingerencji w dzieje.

Narodowość bynajmniej nie jest dla Norwida jakimś „szczeblem przejściowym" (str. 145). Gdzież to p. F. wyczytał.

Przekład Odyssei przez Norwida jest wyjątkowo mało ścisły pod względem filologicznym, jak to wykazała Z. Szmydtowa, wedle której aż 17% teksu polskiego pochodzi od tłumacza. P. F. o tem zdaje się nie wiedzieć (str. 172).

Zupełnie błędnie autor pisze, że N. nie znał humoru (str. 181) i był rzekomo „nieprzejednany".

A „Stygmat"? „Ad leones"? „Emil na Gozdawiu"? „Klary Nagnioszowskiej samobójstwo"? (Zresztą sam p. F. na str. 199 zaprzecza sobie).

Mylnie autor interpretuje finał II aktu „Kleopatry" (str. 213). Wszakże wracając do Rzymu Cezar bynajmniej nie „dławi" swego uczucia do Kleopatry, która też ani wtedy ani później nie „przyjmuje bez szemrania wyroku Fatum", lecz z niem walczy do końca. Podobnie, a równie błędnie, interpretuje p. F. ideę „Stygmatu" (str. 231). Nietylko niema tu apoteozy fatalizmu, lecz właśnie Norwid potępia tu bierne poddanie się prawu dziedzictwa, które sprawia, że „i ludy, i pokolenia, i nawet osobistości pojedyńcze arcy mało, jako oni i one same, weszli dotąd w dramat życia i w historję". P. F. natomiast taką naukę wy-

czytuje u Norwida: „Próżno tedy kąsać i targać przeszłości!“ Trudno zaiste w nierozumieniu interpretowanego autora zajść dalej!

Z usterek formalnych skarcić należy wyraz „chrześcijanizm“, stale używany przez autora. Toć albo chrześcijaństwo, albo chrystanizm! Także pisać należy Diogenes, dialog, dialektyka, nie djalog i t. p.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

WŁADYSŁAW ARCIMOWICZ. „Assunta“ C. Norwida. Poemat autobiograficzno-filozoficzny. Lublin. 1933. str. 54. Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej.

Studjum powyższe stanowi próbę szczegółowego uzasadnienia poglądu St. Cywińskiego, że „Assunta“ jest symbolicznem ujęciem miłości poety ku sztuce. P. Arcimowicz słusznie ujmuje poemat jako paraboliczny. Ustaliwszy istotę sądów Norwida o sztuce, jako o sferze obejmującej wszystkie umiejętności i prace, które znajdują ujście w odwiecznych zadaniach i ideałach człowieka, autor rozprawy przechodzi do analizy poematu.

Trafnie określa przenośne znaczenie topografji „Assunty“. Trzy kondygnacje: kopalnia na dole, wyżej ogród, ponad nim na górze klasztor pojmuje jako wyraz trzech typów wiary i życia. Pierwszy hołduje wiedzy, która ma wydrzeć ziemi jej bogactwa dla celów wyłącznie materjalistycznych, drugi wydaje harmonijny, codzienny trud człowieka, uszlachetniającego postać ziemi, trzeci troskę o ducha bożego.

Cały wywód o znaczeniu tych środowisk w zasadzie przekonywa zupełnie. Tylko niesłusznie p. Arcimowicz widzi w zakonnikach tych ludzi, o których pisał Norwid w „Promethidionie“:

Duch u nich — próżnia — form brak po-
[staciowych...
Duch u nich miejscem na duch...

Dalej wszakże godzi się autor rozprawy, że poeta „z owych szczytów ascetycznego uduchowienia wynosi pokrzepienie“ (str.7). Uważa to za dowód zmiany poglądów Norwida w późniejszych latach życia. Tymczasem sam poeta swój pogląd na powołanie zakonne jasno wytłumaczył już w „Ruinach“ (T. A. Cz. I, str. 203, 4); a więc w r. 1849:

Mnich gdy powie, że Pana wygląda na
[niebie,
Istnie on prawdę mówi użyteczną wielce,
Bo jest tą dziewką mądrą, co czuwa za
[ciebie,
I oliw tłustość co dnia wlewa po kropelce.
On społeczeństwo czasu pragnienia napoi,
Chleb pomnoży — lecz inna, gdy tam się
[nie stoi,
Gdy i bierze się z świata i światu zadłuża,
A klasztornego zewnątrz używa przedmurza.

Norwid w „Assuncie“ nie przeciwstawia się zakonnikom, którzy bynajmniej nie toną w kontemplacji (pomoc czynna w czasie powodzi i w godzinie konania ogrodnika), choć idzie spełnić swoje powołanie artysty w ścisłem przymierzu z pracą ziemską.

Interesujący rodowód ogrodnika wypadł w rozprawie niezdecydowanie. Na str. 11 czytamy: „W rezultacie moglibyśmy powiedzieć, że u Norwida ogrodnik występuje jako symbol ludzi, pracujących fizycznie, gdy chodzi o epokę przedchrześcijańską“, na 12-tej zaś: „W ten sposób powstał chrześcijański człowiek zbiorowy, którego symbolem jest w „Quidamie“ i „Assuncie“ ogrodnik“.

O rodzicach Assunty poeta mówi to tylko, że zginęli w powodzi i nie wyznacza im żadnej roli. Trudno też zgodzić się na zdanie p. Arcimowicza, że „syn i synowa ogrodnika, a rodzice Assunty — to według wszelkiego prawdopodobieństwa, myśl chrześcijańska abstrakcyjna, filozofja patrystyczna i scholastyczna (str. 11), skoro Norwid ani bezpośrednio ani przez aluzje do tego nas nie upoważnia.

„Szlachetną panią“ zbliża autor rozprawy do ironicznie w „Assuncie“ i w innych pismach poety scharakteryzowanej ludzkości, która chce wszystko mechanicznie wyrównać i uregulować.

Spojrzenie ku niebu, jego znaczenie dla Norwida w życiu i sztuce od pierwszych las twórczości do dni ostatnich,. p. Arcimowicz przedstawia ściśle i subtelnie.

Niemotę Assunty, jej dolę i zgon tłumaczy dziejami sztuki, tej, którą wielbił poeta, prześladowanej i zabitej podobnie jak w wierszu „Na zgon Poezji“. W obu utworach zgon to pozorny tylko.

Na zakończenie autor rozpatruje „Assuntę“ jako poemat miłosny. Głęboko sięga w kreację bohaterki wówczas, gdy zestawia ją z dantejską Beatrycze, widząc w niej niewiastę i ideę zarazem. W toku rozprawy uderza przecież niechęć wobec tych epizodów „Assunty“, które czynią z niej poemat miłosny. Zaraz na 1-szej stronicy czytamy, że gdyby utwór rozumieć wyłącznie jako wyraz miłości ku kobiecie, należałoby go uznać „za bardzo niedołężny“. Wynikałoby stąd, że bez przenośnego znaczenia poemat nie może się ostać jako dzieło sztuki. W związku z realistycznem przedstawieniem spotkania z Assnutą, p.

Arcimowicz pisze: „Więc prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że poeta nie potrafił się utrzymać na wyżynach dziejów kształtowania się swego poglądu na świat, nie poprzestał na usymbolizowaniu tylko miłości do sztuki, lecz mimowolnie i mimowiednie wprowadził tu niektóre momenty ze swych dawnych bardziej ziemskich miłości“ (str. 15, 16).

Trudno się na to zgodzić, skoro Norwid zawsze zwalczał „wyobrażenia fałszywe o uczuciowości materjalnej“ i „Assuntę“ chciał widzieć obok „Dziadów“ i poematu „W Szwajcarji“. Poecie zależy wyraźnie na portrecie bohaterki, na wyrazie jej postaci w chwili pracy czy modlitwy. Występuje ona jako pracownica pogodna o spojrzeniu dziecka, jako duch czysty w pełnej harmonji z ciałem, jako ideał, ale wcielony w kształt kobiecy, przedmiot prawdziwej miłości, o którą nieraz walczył poeta, podobnie jak walczył o prawdziwą sztukę.

Z pewnem lekceważeniem wyraża się p. Arcimowicz o słowach Norwida, zwróconych przeciw małżeństwom, niwelującym dobór duchowy. Wobec wagi, jaką poeta zawsze przywiązywał do ducha rodziny i rodu, wobec jego ostrej inwektywy w „Niewoli“, wcale nie ubocznej w toku myśli, nie wypada brać lekko tak żywotnego dla Norwida tematu, choćby komuś wydawał się drobnym czy błahym np. wobec zagadnienia sztuki. Tymczasem na str. 24 czytamy o planie „zaprzedania sztuki pospolitemu i w dodatku wykoszlawionemu życiu“. „Oczywiście, plan taki spotyka się z oburzeniem Norwida, który przy sposobności z pasją wypowiada perorę przeciwko kojarzeniu małżeństw z interesu...“ W poemacie parabolicznym, ale i miłosnym, na tle poglądu Norwida o łączności sztuki z życiem, słowa te nie brzmią wcale przypadkowo. Stan duchowy poety po spotkaniu z Assuntą nazwany został w książce „sielskim kwietyzmem“ (str. 23). Czy można tak określić nastrój, o którym pisze Norwid:

Nieszlachetnościom wszystkim przeba-
[czyłem
I tym, co w przepaść me zmieniali drogi.
Jak wódz na piersiach ręce założyłem,
Czując tę stałość co Heleńskie bogi —
Tak zacną siłą miłość bywa...

Po zgonie Assunty, gdyby szło o kobietę, żal poety nazwałby p. Arcimowicz „co najmniej dziwacznym“. Nie rozumie, coby wówczas znaczyły owe „półśmiechy ironji“, „triumfujące nad ideałem“ Norwida. Niewątpliwie szerokie są perspektywy doznań poety, ale i same doznania mają sens zrozumiały i wymowny. Czyż nie wydają się człowiekowi, dotkniętemu nieszczęściem ironją wobec jego bólu dni pogodne i słoneczne? Wzniesiony wysoko przez miłość idealnej istoty, poeta nie może oczekiwać zrozumienia od świata, więc zamyka się w sobie, zachowując poprawność form. Jest nieprzystępny dzięki temu i uzbrojony przeciw natarczywości niewtajemniczonych. Po stracie ukochanej kobiety mógł się poeta podobnie zachować, zwłaszcza że w opinji świata była ona godną towarzyszką życia, syna intendentki, pijaka i hulaki, córką prostego ogrodnika.

Jeszcze jeden drobiazg. P. Arcimowicz poprawia w ostatniej zwrotce wyraz „spocznie“ na „spocznę“, zaznaczając w przypisku: „Widocznie omyłka druku, albo lapsus samego autora, czyniący zwrotkę zupełnie niezrozumiałą“ (str. 42). Tekst drukowany i tekst kopji D. Zaleskiego brzmi:

Znać się mnie niedość — ja się nadto
[cierpię
Samotne moje ocierając czoło:
Aż spocznie kędyś jak żniwo na sierpie.

Redakcja powyższa wątpliwości chyba nie budzi. Chodzi tu o czoło samotne i utrudzone, które znajdzie oparcie i spoczynek w dniu żniwa. Zmiana wyrazu nie jest konieczna.

Kierunek pracy p. Arcimowicza zwraca się niemal wyłącznie ku alegorycznej interpretacji „Assunty“. Autor w tej dziedzinie dochodzi do ciekawych wniosków, przekraczając jednakże ramy tekstu, zwłaszcza gdy tłumaczy abstrakcyjnie znaczenie rodziców bohaterki.

Zlekceważenie intencji Norwida, który pragnął stworzyć poemat miłosny, odbiło się niekorzystnie na pracy, wywołując jednostronność ujęcia, zacierając sens literalny utworu.

Warszawa. *Zofja Szmydtowa.*

SIDNEY FILIP. Obrona poezji. Przełożył i wstępem opatrzył J a n Ś w i e r z o w i c z. (Parnassos 9—10). Lwów, nakładem Filomaty, Drukarnia Naukowa, 1933, 8-a., str. 107 i 1 nlb.

Nie mieliśmy dotąd przekładu pięknej rozprawy Filipa Sidneya (1554 — 1586). „Apologie for poetrie“ (ogłoszonej po śmierci autora w r. 1595), stąd za zasługę należy uznać tłumaczowi przyswojenie jej naszej literaturze.

Książeczka Sidneya, pierwsze studjum z zakresu estetyki w literaturze angielskiej,

znamienna jest głębokiem odczuciem znaczenia poezji, utworów poetycznych, przyczem autor wykazuje znaczną znajomość nietylko literatury angielskiej, lecz także klasycznej i włoskiej. Niektóre ustępy traktatu i dziś jeszcze nie straciły na wartości, m. in. zbicie zarzutów, zwróconych przeciw poezji. Tłumacz oparł się w przekładzie swym na wydaniach Ponsoby'ego, Flügela, Olneya, Collinsa; z nich to skorzystał zarówno w przedmowie, przedstawiającej życie i działalność literacką Sidneya, jakoteż w objaśnieniach. Przekład staranny i poprawny.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

OTTO FORST DE BATTAGLIA. Johann Nestroy. Abschätzer der Menschen, Magier des Wortes. Mit 44 Bildern nach alten Stichen und Originalen. Leipzig, 1932. L. Staackmann Verlag. Str. 226+35 plansz.

Dzieło z wyraźnie podkreśloną gloryfikacją bohatera, wyniesionego zdecydowanie na wyżyny twórcy narodowego, skupiającego w swem życiu, swej odtwórczości i w dziełach charakterystyczne cechy epoki i środowiska, środowiska, któremu na imię: Wiedeń przed i po rewolucji marcowej z 1848. Z gruntownem znawstwem, z humorem i ironją, środkami artystycznemi zapożyczonemi z otoczenia, które usiłuje przedstawić, kreśli autor stolicę monarchji naddunajskiej za rządów pedantycznego cesarza Franciszka I, i losy młodzieńca, który miał wchłonąć ducha czasu, by w przyszłości wyrazić go grą na scenie i dziesiątkami utworów, pisanemi w związku z aktualnościami dnia bieżącego.

Arystofanesem i Moljerem Austrji mianuje Battaglia Jana Nestroya, tego Słowianina, którego rodzina wywodzi się z zakątka śląskiego, dziś przynależnego do Rzeczypospolitej. Koleje życia, burzliwe momenty trójkąta małżeńskiego, wielkie sukcesy na scenie i pisanie wyłącznie dla niej przywodzą istotnie komedjopisarza francuskiego na pamięć, gdy się studjuje monografję Forsta Battaglii. Nie przemawia za to do przekonania teza książki, lansująca dobrego zresztą aktora, świetnego humorystę i satyryka i niezłego dyrektora teatru na szczyty Parnasu austrjackiego. Autor sam przyznaje, że Grillparzer przewyższył Nestroya umiejętnością tworzenia charakterów i wydobywania silniejszych akcentów lirycznych w swych postaciach oraz wogóle bogatszemi rezerwami umysłowemi. Przygodne, nie wyczerpujące bynajmniej analogji jest porównanie Nestroy'a z Lessingiem i Kleistem, chybione ze względu na różnicę temperamentów porównywanych pisarzy.

Są to jednak finały dzieła, krótko naszkicowane uogólnienia na chwilę przed zamknięciem książki. Całość odznacza się niezwykle korzystnie literacką techniką, barwnością stylu, żywością narracji, gruntownem opanowaniem przedmiotu, ujętem śmiało i oryginalnie. Praca p. Battaglii unika szczęśliwie balastu pseudo-naukowego, nie wykazuje przeładowania martwemi urywkami, pulsuje energją, porywa temperamentem pisarskim i osiąga swój cel, budząc sympatję dla autora „Rewolucji w Pikutkowie (niedawno w „Ateneum" warszawskiem publiczności polskiej pokazanej). Tylko ktoś, kto kongenjalnie, dziesiątkami lat, wczuł się i wniknął w klimat monarchji habsburskiej, w Wiedeń i jego nastroje, zdolny był odtworzyć w tak niezrównany sposób milieu pseudofeudalne i małomieszczańskie zarazem, którego wyrazem i symbolem dla współczesnych i dla potomności zostanie Jan Nestroy. Dla germanistyki polskiej książka Ottona Forsta Battaglji jest istotną chlubą; odzew, sprzeciwy i reakcję wywoła zapewne w kraju i w języku, w którym ujrzała światło dzienne.

Warszawa. *Stanisław Helsztyński.*

JAN HULEWICZ. O przebudowie studjum polonistycznego w szkole ogólnokształcącej. Odczyt wygłoszony 7-go grudnia 1932 r. w Towarzystwie Literackiem im. A. Mickiewicza w Krakowie. Kraków 1933. Str. 30 (odbitka z „Ruchu Pedagogicznego").

Komunałem stało się dziś rozpatrywanie prawie wszystkich zagadnień doby współczesnej pod kątem kryzysu; jakikolwiek problem poruszyć, czy to z zakresu zjawisk politycznych, społecznych, ekonomicznych, walutowych, budżetowych, ustrojowych, czy kulturalnych, wszędzie panuje wszechwładny kryzys. Nie powinno więc nikogo dziwić zbytnio, że nie ominął on i dziedziny, tak silnie na wszelkie impulsy życia reagującej, jak sprawy szkoły, wychowania i nauczania. Można tedy mówić między innemi o kryzysie polonistyki w szkole ogólnokształcącej i z tego stanowiska wychodząc snuć pomysły przebudowy.

Kwestja nauczania języka polskiego w szkole średniej, jego programu, metody, a zwłaszcza zadań i celów, od dłuższego już czasu jest przedmiotem żywej dyskusji, budząc coraz większe zainteresowanie. Re-

formy studjum polonistyki oddawna już domagają się, potrzeby jej wykazują i pomysły doradcze wysuwają nietylko przedstawiciele świata naukowego, czy nauczyciele-poloniści, ale nawet niektórzy pisarze doby współczesnej, co jest już u nas nowością nigdy dotąd nie spotykaną. Dowodzi to, że sprawa jest ciągle żywa, jeśli nie wręcz paląca.

Ciekawy przyczynek do dyskusji w tej mierze podaje J. Hulewicz w studjum „O przebudowie studjum polonistyki w szkole ogólnokształcącej".

W dotychczasowej dyskusji w sprawie reformy polonistyki trzy — zdaniem autora — zarysowały się stanowiska. Pierwsze, reprezentowane przez liczne artykuły „Polonisty", odrzuca odrazu, jako powierzchowne, połowiczne, działające zbyt powolnie. Drugie zajmuje J. K. Bandrowski, ze swem żądaniem redukcji programu literatury romantycznej i staropolskiej, na korzyść nowszej i współczesnej, oraz postulatem, dopuszczenia pisarzy współczesnych do prac nad układaniem programu. I tę odrzuca zdecydowanie, słusznie podnosząc, że mimo pozory nowoczesności jest w gruncie rzeczy zacieśnieniem i zubożeniem w nauczaniu polskiego, podobnie jednostronnem jak dawniejszy prymat poezji romantycznej. Z uznaniem natomiast podkreśla dodatnie walory trzeciej koncepcji, prof. Z. Łempickiego, który zgodnie z najnowszemi prądami metodologicznemi w badaniach literackich, zwłaszcza w nauce niemieckiej, wysuwającej na miejsce dawnej koncepcji „Deutscher Unterricht" nową koncepcję „Deutschkunde", w przełomowej swej rozprawie „Polska i polskość w nauczaniu polskiego" postawił tezę, że „głównym celem nauczania polskiego musi być zrozumienie dzisiejszego życia narodu i przygotowanie do niego. Do tego zmierzać musi nauka polskiego, nauka o Polsce i polskości, w najszerszem tego słowa znaczeniu... Celem nauki polskiego musi być właśnie wyjście poza ten cel ciasny, tradycyjny i schematycznie skostniały zakres języka i literatury i rozszerzenie go programowe i czynne na cały obszar kultury polskiej" (str. 16). Z tego wychodząc założenia snuje autor dalej swą własną koncepcję „rozbudowy nauki polskiego w naukę o kulturze polskiej, o typie człowieka i życia polskiego w pełni jego przejawów".

Istotę tej koncepcji stanowi hasło: od historji literatury do historji kultury. Tak pojęta nauka polskiego winna objąć całokształt naszej kultury narodowej, a więc: życie gospodarcze, strukturę socjalną, życie religijne, obyczaj, życie umysłowe (literatura, nauka szkoła) i życie artystyczne (muzyka, architektura, rzeźbiarstwo, malarstwo). W konsekwencji tego wysuwa, słuszny skądinąd, postulat przełamania prymatu poezji romantycznej, a ujęcia nauczania języka polskiego około trzech ośrodków, któremi będą: 1) kultura wieku złotego, 2) kultura polskiego oświecenia, 3) wysiłki i prądy kulturalne pozytywizmu wraz z obrazem kultury współczesnej.

Zestawiony w myśl tych założeń projekt programu przerzuca oczywiście punkt ciężkości z poezji na prozę, żądając, by w ocenie zjawisk literackich raczej kłaść nacisk na momenty socjologiczne niźli estetyczne. Na pierwszy plan wysunięci zostali tedy przedewszystkiem, z literatury starszej: Modrzewski, Górnicki, Skarga, Staszyc, Kołłątaj, Śniadecki, Brodziński, z nowszej, wybór myślicieli podany przez B. Suchodolskiego, w jego „Ideałach kultury i prądach społecznych". A zatem: E. Abramowski, St. Brzozowski, St. Szczepanowski, A. Świętochowski, R. Dmowski, L. Krzywicki i inni. Poezja wraz z jej walorami estetycznemi usunięta została zupełnie w cień.

Program ten, jako wypływający konsekwentnie z przyjętych założeń, uznać należy za trafnie i wyczerpująco zestawiony Niemniej atoli zaznaczyć należy, że przyjęty w założeniu punkt widzenia socjologiczny, oraz podstawowy aspekt kulturalistyczny, okazują się jednak w wykonaniu nieco jednostronne. Na bezapelacyjną banicję skazane bowiem zostały nietylko „wyblakłe ballady Mickiewicza" i „bajronistyczny frazes Kordjana", ale los ich podzieliły też i „Sonety krymskie", oraz „Anhelli" i wszystkie dramaty Słowackiego. Odrobina chociażby estetyzmu uchroniłaby niewątpliwie od tej przesady.

Lista lektury naogół, jak stwierdziłem, konsekwentnie przeprowadzona, w jednym punkcie zawiera lukę trochę nieoczekiwaną (a może to przeoczenie?); oto w wykazie lektury wieku XVII brak Paska, tak barwnie przesuwającego nam „przed oczyma cały kalejdoskop życia szlacheckiego, na koniu i przy hulance, doma i u obcych, we zdrowiu i chorobie, w obozie i w izbie stołowej z jej przymówkami drastycznemi" [1], co czyni jego Pamiętniki źródłem dla poznania kultury epoki wręcz nieodzownem. Proponowany wybór z pism Woltera, Monteskjusza, Roussa, mógłby być może z większą korzyścią przeniesiony na listę lektury historycznej, natomiast koniecznie zachowaćby należało Asnyka, jeśli już nie jako piewcę Tatr, to chociażby dla jego silnych akcentów społecznych.

---

[1] A. Brueckner: Wstęp do Pamiętników. Biblj. Narodowa. Kraków 1924, str. XVIII.

Uwagi o potrzebie rozszerzenia horyzontów badań historycznych, literackich i kulturalnych, obok trafnie zaobserwowanych naszych w tej dziedzinie niedomagań, słusznie żądają podjęcia prac badawczych dla całych nietkniętych prawie dziedzin jak: zarys ideologiczny i organizacyjny działalności wielkiej emigracji, doby paskiewiczowskiej, Galicji, Śląska i Poznańskiego, ideologji „Głosu", działalności pedagogicznej A. Dygasińskiego, a zwłaszcza J. Wł. Dawida. Bez przeorania ugornych tych dotąd terenów, trudno mówić o znajomości prądów kulturalnych w wieku XIX.

Realizacja postulatów wysuniętych w rozprawie jest nie do pomyślenia przy obecnem, wyłącznie językowo literackiem przygotowaniu nauczycieli polonistów; słusznie tedy zamyka autor swe rozważania wysunięciem kilku dezyderatów pod adresem organizacji studjów uniwersyteckich polonistów, które radby między innemi rozszerzyć przez włączenie jako przedmiotu obowiązkowego dziejów kultury polskiej.

Całość wywodów, mimo pewną jednostronność stanowiska i drobne tu i ówdzie niedopatrzenia czy przeciągnięcia, wykazuje zresztą doskonałą orjentację w zagadnieniu, trzeźwy zmysł rzeczywistości, ścisłą konsekwencję w rozumowaniu, jasność i przejrzystość wysłowienia i ujęcia.

Rozprawa p. J. Hulewicza stanowi w toczącej się dyskusji na temat polonistyki poważny, a w niektórych momentach decydujący, krok naprzód.

Katowice. *Mirosław Sekreta.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA ROK 1931

(c. d.)

1312. SIEROSZEWSKI Wacław. Strug A. Kablogram Sieroszewskiego. [List w sprawie „Brześcia"] Rob 4; DLud 4.

1313. Sprawa Sieroszewski - Machajski. GWar 40.

1314. Thérive André. Deux romans de W. Sieroszewski. [Przekłady: „A travers le désert blanc", „Sur la lisière des forêts".] Pologne Lit 57.

1315. Zaleski Z. L. Venceslas Sieroszewski. L'Homme et l'Ecrivain. Paris. 1930. Gebeth. s. 23.

1316. SKIWSKI J. E. Człowiek śród potworów. Poezje. Wa. Rec: L. André. Echo Tyg 1. — Cfr. replika autora. Ib. 2.

1317. SKOP Jan Karol. Sinko T. Awanturniczy poeta cieszyński z pocz. XVIII w. [Jan Karol Skop. zwany Tłukiem]. Zaranie Śląskie VI, 1930, 2.

SLAWISTYKA

1318. Brückner A. Eine slavische. Literaturgeschichte? Prager Presse 4. X. 31. Cfr. polemikę: Jerzy Horák. Ib. 280.

1319. Janów Jan. Legendarno - apokryficzne opowieści ruskie o męce Chrystusa. (Z uwzględnieniem zabytków staropolskich). Przyczynek do źródeł ewangeljarza popa Andrzeja z Jarosławia (Przekład ruski pasji z Postylli M. Reja). Wa. s. 162. Odb: Prace Filolog. XV, cz. II.

1320. — Przynależność regjonalna zbiorku G. Prokopowicza Kujbiedy [z 1652]. SprawozdAkUm 8.

1321. Jh. Slavistik in Deutschland. Deutsche Blätter in Polen 1.

1322. Maver G. La slavistica italiana nel decennio passato e i suoi compiti futuri. Riv. di Let. Slave 1. — Cfr. Piszczkowski M. Dziesięciolecie slawistyki włoskiej. Myśl Narod 29.

1323. Meyer Karl H. Vom Kult der Götter und Geister in slavischer Urzeit. Wa. s. od 454—464. Odb. Prace Filolog. XV, cz. II.

1324. Słowo o wyprawie Igora. Przeł. J. Tuwim, wstęp A. Brückner. Kw. 1928. s. XVII, 43. Bib. Narod. Rec: Wacław Lednicki. PrzWspółcz 109.

1325. Strzygowski Josef. Die altslavische Kunst. Ein Versuch ihres Nachweises. Augsburg. 1929, s. XV+296. Rec: E. Weigand. Deutsche Literaturzeitung 7.

1326. Vydra B. „Slovo o polku Igoreve", jeho ohlasy a vlivy v literatuře polské a české. Bratislava IV, 1930 i odb. Rec: J. Birkenmajer. RL 8.

1327. Wierczyński S. Z dziejów słowianoznawstwa i słowianofilstwa w dawnej Polsce. Ruch Słowiański 3/6.

1328. Wijk Nicolaas von. Geschichte der altkirchenslavischen Sprache. Berlin.

1931, s. XV+254. Rec: Brückner. Deutsche Literaturzeitung 44.

1329. SŁOBODNIK Wł. Spacer nad Wisłą. Wa. s. 62. Rec: W. Czereśniewski. GPol 120.

1330. SŁONIMSKI Antoni. Lekarz bezdomny. Rec: Stempowski Jerzy. WiadLit 1.

1331. — Moje walki nad Bzdurą. Wa. 1932. Rec: Krzywicka. WiadLit 45; H. Romer. KWil 264; A. Schroeder. Czas 290; — Cfr. Irzykowski K. Generałowi Słonimskiemu ku rozwadze. Rob 432. — Cfr. odpowiedź Słonimskiego. Ib 438. Replika Irzyk. Ib. 439.

1332. SŁOWACKI Juljusz. Anhelli, transl. by D. Prall. London 1930. Rec: Altrocchi R. [„Ustępy o niepogrzebanych kościach zmarłych, zwłaszcza zaś opis czaszki, w której zagnieździły się ptaki, może były podsunięte przez U. Foscolo: „Dei Sepolcri", w w. 81—2".] University of California Chronicle XXXIII, № 1, January 1931.

1333. — Balladyna. Wstęp Andrzej Skolski. Łódź. s. 176.

1334. — Bat'ko začumlenych. Pereklav. V. Gżyc'kyj. Charkiv 1930, s. 24.

1335. — Dzieła wszystkie. Pod red. J. Kleinera. T. VI: Tak mi Boże dopomóż; Ksiądz Marek — oprac. J. Kleiner. — Sen srebrny Salomei. — Bibljografja oprac. W. Hahn. Lw. s. 406. Rec: IKC 275.

1336. — Dzieła. Pod red. M. Kridla i L. Piwińskiego z przedmową J. Lechonia. Wa. T. I-XXIV.

1337. — Horsztyński. [Teatr Wil]. Rec: Słowo 216; KWil 215. — zob. № 1347.

1338. — Kordjan. Cz. I. Wstęp. A. Skolski. Łódź, s. XVI, 116.

1339. — Kordjan, inscenizacja L. Schillera we Lwowie. Rec: Terlecki T. Świat Kobiecy 2.

1340.— La genesi dello spirito. Preceduta dal poema giovanile Jan Bielecki. Traduzione dal polacco con proemio e note di Aurelio Palmieri. Roma 1930, s. 107. Scrittori Classici slavi.

1341. — Mindowe, [Teatr. Słow. w Krak.] Rec: Głos Nar 269.

1342. — Ojciec zadżumionych. Tekst oprac. S. Wierczyński. Wa. s. 23. Wielka Bibljoteka.

1343. Ant. Por. Dom, w którym mieszkał J. Słowacki w Warszawie. IKC 68.

1344. Autobiografja Augusta Becu. Wydał Adam Wrzosek. [z rkp. Bib. Racz. w Pozn.] Archiwum Historji i Filozofji Medycyny XI. [Wydawca twierdzi, że Lelewel i Mickiewicz zbyt surowo i niesłusznie osądzili dra Becu].

1345. Błocki Tad. Nastroje poetyckie w twórczości Horacego i Słowackiego. Filomata 28.

1346. Bychowski Gustaw. Słowacki i jego dusza. Studjum psychoanalityczne. Wa. 1930. s. 486. Rec: Czachowski. Czas 23; Giergielewicz M. RL 7; T. Grabowski. KPozn 152; Kleiner. KWar 80; Marjan Piątkiewicz. Polonista I, 5; W. K. Słowo Pol. 186. — Cfr. Szuman Stef. Krytyczny pogląd na znaczenie psychoanalizy dla badań twórczości poetyckiej. (Dyskusja na temat książki: Dr. G. Bychowski: Słowacki i jego dusza). Polskie Archiwum Psychologji IV, 1, s. 45—62 i odb. Wa. s. 20.

1347. Cywiński S. „Horsztyński" Słowackiego. Program teatralny ZASP w Wilnie. Premjera 18. IX. 31.

1348. — Lelewel i Słowacki o Polsce i Hiszpanji. DWil 87.

1349. Czartkowski A. Ludka, dziecko-kochanka. (Ludwika Śniadecka). KWar 231.

1350. Gołębiowski K. ks. Psychologja twórczości Słowackiego. (Okres przedmistyczny). Toruń 1930. Rec: więcicki J. M. PrzPowszech 576.

1351. Gołębiowski Stef. Rusałka w „Żmii" Słowackiego. RL 8.

1352. Grubiński W. Od Kordjana... do Konstantego. [O grze Junoszy Stępowskiego w roli W. Ks.] KWar 6.

1353. Iwaszkiewicz Jar. Syn kresów. [Odczyt o roli ziemi ukraińskiej w życiu Słowackiego.] Wiedza i Życie 1. — Cfr. polemika: GPor 9514.

1354. Kantak K. ks. Xawera Deyblówna w poezji Słowackiego. RL 2.

1355. Kawyn S. Słowacki - Heine. („Beniowski" — „Niemcy, Baśń zimowa") Paralela. Lw. 1930, s. 203. Rec: Droga 1; Łempicki Z. RL 3; Magr. Prager Presse XI,57.

1356. Koniński K. L. Rusałki Dnieprų. (Z motywów „Króla-Ducha" [Rapsod V.]. Myśl Narod 43.

1357. Kossowski Stan. O poemacie Słowackiego „W Szwajcarji". Uwagi nad krytyką i egzegezą tekstu. Lw. s. 38. Odb: Prz. Humanistyczny VI.

1358. Markiewicz Zygm. Słowacki i Marivaux. RL 8.

1359. Pacuszko Klemens. Uwagi o pierwszej wizji w „Królu-Duchu". [Część pracy: Uwagi o wizjach w „K. D."] Pam. Lit 2. Rec: Kleiner: W sprawie wizyj zaświatowych Hera. Ib. 4.

1360. Pawlikowski J. Gw. Społeczno-polityczne ideje Słowackiego w dobie mistycyzmu. Wa. 1930, s. 116. Rec:

T. Grabowski. KPozn 86; J. Ujejski. Pam. Lit 4.

1361. [P a w l i k o w s k i Michał]. In. Wieczory recytatorskie Mich. Pawlikowskiego. [Prelekcje o Królu Duchu]. KPozn 197.

1362. P o l l a k R. Nieznany autograf wiersza Słowackiego. „Na sprowadzenie prochów Napoleona". [Fotografja rkp.] Tęcza 34.

1363. — Tekst wiersza „Na sprowadzenie prochów Napoleona". [Wg. autografu z dedyk. L. Niedźwieckiemu z 1. VI. 1840 z Bib. Kórnickiej]. RL 8.

1364. S i n k o T. Czytając „Króla Ducha". Czas 78.

1364 a. S t o p a Fr. Słowacki, powstanie i „Żmija". W setną roczn. wyjazdu poety z kraju 8. III. 1831. DPozn 56.

1365. S z l a g o w s k i Ant. ks. bp. Ojciec zadżumionych w świetle Biblji. W: Księga pam. celem uczczenia 350 rocz. założenia Uniw. w Wilnie. Wa. s. 411.

1366. T r o j n a r S. O pierwowzór biblijny Szamana w „Anhellim" Słowackiego. PamLit 2.

1367. Z a t u r s k i Zbign. J. Słowacki: Beniowski. (Komentarz). Wyd. II. Lw. s. 61. [Popularne].

1368. Z e t o w s k i S. Legenda o „finis Poloniae" u Słowackiego. RL 9.

1369. SŁOWACKI Władysław. B r a n d s t a e t t e r R. Władysław Słowacki. [Brat stryjeczny Juljusza]. GPol 202.

1370. SOKOŁOWSKI Stanisław ks. Ł [e m p i c k i] St. Łaciński Skarga XVI w. [ks. St. Sokołowski]. GLwow 236.

1371. STAFF Leopold. Pisma. Pierwsze wydanie zbiorowe. W-a. Rec: Pomirowski. PZbroj 99; Siedlecki; K War 232; Skiwski. TygIllustr 19; Świerczewski. PZbroj 319; Zahorska. Polska 211.

1372. Na cześć L. Staffa. Pam Warsz 5.

1373. K a d e n Bandrowski J. Na cześć L. Staffa. GPol 134. Ib. J. Wołoszynowski. Jubileusz poezji.

1374. P a r a n d o w s k i J. Humanizm L. Staffa. TygIllustr 22.

1375. S k i w s k i J. E. Czem utorował sobie drogę autor „Snów o potędze". K. Pozn 235.

1376. Z a h o r s k a A. 30-lecie L. Staffa. Polska 141.

1377. STAROWOLSKI Szymon ks. W i n k l e r E. Naprawa wewnętrznego ustroju Polski wg. ks. Starowolskiego. Ateneum Kapłańskie, kwiecień 1930.

1378. STASZIC Stanisław. Dziennik podróży 1789—1805. Z rękop. wydał Czesław Leśniewski. Kw. s. LXVI, 515. Ak. Um. Rec: Czachowski. Czas 232; T. Grabowski. Tęcza 48; Szpotański. KWar 148.

1379. Z a d e r e c k i T. Poeta w sutannie [Staszic]. KLwow 317, 324.

1380. STEFANYK Wasyl. M o r a c z e w s k i Wacław. Wasyl Stefanyk. PamWarsz10

1381. STENDHAL. Życie Henryka Brulard. Wa. s. 298. Rec: Wittlin. WiadLit27.

1382. STRUG Andrzej. Zbiorowe wydanie powieści. Mortkowicz 1931. Rec: W. K. Słowo Pol 188; A. P. PrzLit 1.

1383. SUROWIECKI Karol ks. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i S. Ks. Surowiecki w walce z wolnomularstwem. Prz. Powsz 568.

1384. SZANIAWSKI Jerzy. M i ł a s z e w s k i S. Jerzy Szaniawski. (Z pow. odznaczenia nagrodą państw.). Teatr 5.

1385. SZCZAWIEJ Jan. Miłość twórcza. Wa. 1930. s. 68. Rec: Z. P. Droga 6.

1386. SZCZĘSNY Aleksander. N a p i e r s k i S. Wiersze Aleks. Szczęsnego. Wiad. Lit 11.

1387. SZELBURG - ZAREMBINA Ewa. Chusta św. Weroniki. Wa. 1930. Rec: Halina M. Dąbrowolska. PamWarsz 2.

SZKOŁY (zob. też Uniwersytety)

1388. B e d n a r s k i St. ks. Na przełomie. [Fragment pracy o szkołach jezuickich w Polsce w ost. 30 latach przed zniesieniem zakonu.] PrzPowsz 574.

1389. K o t S. Źródła do historji wychowania. (Wybór) Cz. I. Od starożytnej Grecji do końca w. XVIII. Wa. [1929]. s. VIII, 382 + album ilustracyj. — Cz. II. Od pocz. w. XVIII do pocz. w. XX. Wa. [1930] s. XIII, 423 + album ilustr. Rec: Ant. Knot. KwartHist 2/4.

1390. K u k u l s k i Zygm. Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—12. Zebrał i wstępem poprzedził... Lublin, s. LXI, 637.

1391. P t a ś n i k Jan. Życie żaków krakowskich. Lw. s. 161.

1392. T r u c h i m St. Dożywotni czy czasowi członkowie Kom. Edukacji Narodowej. DPozn 79.

1393. SZPOTAŃSKI Stan. Bez ziemi i bez nieba. [Powieść o Jakóbie Szeli.] Pń. s. 344. Rec: Bergel. GłosNar 201 i Myśl Nar 39; Czekalski E. DzPol 127; Piwiński. PamWarsz 6; Piechal. Prądy 2; Siedlecki. KWar 138; TBS. GWar 218.

1394. — Wróżka. Wa. s. 283. Rec: F. J. GWar 283; Kończyc. KWar 272; Skiwski. TygIllustr 47.

1395. SZTAUDYNGER Jan. Ludzie. — Rzeź na parnasie. Rec: Drobnik. Tęcza 27; IKC 177; Z. Wasilewski. KPozn 268.

SZTUKA

1396. Kleczyński Jan. Zniesienie Departamentu Sztuki. KWar 257. — Lorentowicz J. Nowa klęska kultury polskiej. ExpressPor 261; — Cfr. O zniesieniu Dep. Sztuki: Kaden. GPol 263, 277; Maliszewski Witold. Ib. 270; Wallis M. Rob. 340.

1397. Lam Wład. Sztuka czy rzemiosło ludu. Polska 9. Polemika: Tad. Kordyasz. Sztuka i rzemiosło. Ib. 18.

1398. Lorentowicz Jan. Sztuka a... sztuczne nawozy. ExprPor 191.

1399. SZUMILAS Paweł. Historja Romana K. Wa. Rec: Z. Wasilewski. KPozn. 268.

1400. SZYMONOWICZ Szymon. Bodniak St. Dwa listy Szymonowicza [do Walentego Fontany, rkp. Bib. Kórn. s. 245 z r. ok. 1601, 1613]. PamLit 3.

1401. ŚNIADECKI Jan. Bruchnalski W. Sława, którą daje literatura w pojęciu Jana Śniadeckiego. KLwow 357.

1402. Ch[arkiewicz] Wal. Tajemnica starego dworu. [O Jaszunach]. Słowo 190.

1403. Chrzanowski Ign. Jan Śniadecki, jako nauczyciel narodu. Rocznik Pol. Ak. Um. R. 1929/30.

1404. Sitnicki Zygm. Poglądy społeczne J. Śniadeckiego. Prawda2.

1405. Wasylewski S. Jak Jan Śniadecki zamierzał powrócić. KPozn20.

1406. ŚWIĘTOCHOWSKI Aleksander. Z pamiętnika. [O sobie i swej twórczości; Wiślicki i Przegl. Tygodniowy; Stara prasa; „Echa Warszawskie"; Atmosfera popowstaniowa; Pozytywiści; Kwestja kobieca; Baudouin de C.; Mickiewicz a Słowacki; Wyspiański, Dygasiński, Miecz. Pawlikowski, Jan Lam, Gawalewicz; Stanowisko Sienkiewicza; „Młoda prasa".] WiadLit. 42, 43, 46, 48, 51.

1407. Kawyn S. Czy jesteśmy... pozytywistami? [Na marginesie „Pamiętnika" Świętochowskiego.] SłowoPol 353.

1408. TARNOWSKI Jan, hetman. Bogatyński Wład. W czterechsetlecie bitwy obertyńskiej. Hetman Jan Tarnowski. PrzWspółcz 115.

TEATR

1409. Bar Adam. Dzieje teatrów krakowskich. Kw. s. 109. Odb: Bibljoteka Krakowska nr. 72.

1410. Braun Jerzy. Teatr idej. GPol. 166, 170, 177.

1411. Bronianka Wiesława. Sztuka — współtwórcą życia. (Na marginesie zagadnień teatralnych.) PamWarsz 10.

1412. Bończyk K. O teatrze państwowym. LwowWiadMuzLit2.

1413. Brumer Wiktor. Z dziejów powstania drugiego teatru w Warszawie przed stu laty. Teatr5.

1414. — Wielkanoc w teatrze kamienieckim w 1828 r. Teatr8.

1415. Budzisz Wład. Misterja pasyjne w Polsce. KPozn 156.

1416. Bujański Jerzy Ronard. Walka z kryzysem teatralnym [w Niemczech]. TygIllustr37.

1417. Chwistek L. Z zagadnień teatru. SłowoPol 27.

1418. Clarotti Giorgio. Note ed appunti sul teatro polacco. Riv. di Let. Slave 1, s. 130—154.

1419. Czarnecki J. Współczesny teatr. PrzKat 15.

1420. Emka. O misterjach narodowych w polskim teatrze. GłosNar347.

1421. Filochowski Wacław. Jubileusz Fertnera w „Nocy Sylwestrowej" St. Krzywoszewskiego. GWar 40. — Cfr. Siedlecki A. 35-letni Fertner. KWar30.

1422. — O typach teatru i o ludziach w teatrze. GWar 255.

1423. Grubiński Wacław. Kto zawinił w teatrze? KWar 183.

1424. Grot Zdzisław. Znaczenie narodowego teatru polskiego w Poznaniu. (c. d.) Kronika m. Poznania IX, 1, 2, 3.

1425. Husarski Karol. O t. zw. metodzie Stanisławskiego. Scena Polska 2,3.

1426. — O teatrze średniowiecznym. Wiedza i Życie 1. — Cfr. Semkowicz Hugo. Średniowieczny teatr religijny. DPozn. 90.

1427. Jaracz Stefan. Dlaczego „Ulica" [Elmera Rice] podbiła Warszawę. ExprPor24. — Cfr. O „Ateneum" i Jaraczu: — A. O. „Ateneum" — „teatr szukający". Rozmowa z dyr. Stef. Jaraczem. Rob75. — Igel E. Stefan Jaracz o ludziach teatru w Polsce. [Wywiad]. Chwila 4431. — Świerczewski E. Stefan Jaracz. PZbroj312. — Terlecki T. Jak pracuje teatr „Ateneum" (Wywiad ze Stefanem Jaraczem i Zygmuntem Chmielewskim). SłowoPol 241. [Obszerne ujęcie genezy, ideologji, kierunku artystycznego i repertuarowego]. — Teatr „Ateneum". Świat Kobiecy 18.

1428. Kiedrzyński Stefan. Moja premjera w Kaliszu. Teatr 6.

1429. K o c h a n o w i c z Jan. Wstęp do nauki o teatrze. Wa. 1929. s. 197+IV. Rec: Filozofówna Irena. Polskie Archiwum Psychologji IV, 3 i Droga 7.

1430. K o l b u s z e w s k i Stanisław. Iluzja w romantycznym teatrze. W: W dziesięcioletnią rocznicę państw. gimnazjum im. Paderewskiego w Poznaniu. Pń. s. 18.

1431. — Jeszcze o teatrze. [O istocie teatru]. Tęcza 48.

1432. — Polski teatr romantyczny. Cz. I. Prolegomena do estetyki. Gniezno, s. 174. [Treść: I. Zagadnienia podstawowe: Nowa doktryna i idea wolności. Problemat szekspirowski. Apoteoza dramatu. II. Iluzja: Teatr obrazem prawdy życia. Ironja. Kwestja trzech jedności. Rozkosz dramatyczna. Zagadnienie w Polsce. Dwie koncepcje iluzji. III. Materja natchnienia: Człowiek. Koloryt lokalny i znamię czasu. Temat historyczny. Prostota i cudowność. Bajka. Średniowiecze. IV. Forma natchnienia: Stosunek dramatu do sceny. Dramat i malarstwo. Dramat i muzyka. Dramat i inne rodzaje literackie. Dramat syntezą sztuk. V. Cel teatru: Estetyczny. Patrjotyczny. Teatr jako trybuna i ambona. Teorja dramatu romantycznego a Arystoteles. VI. Résumé.] Rec: Lorentowicz. Teatr 8.

1433. K l i n g s l a n d Z. St. Wystawa teatralna w Paryżu. WiadLit50.

1434. K o s i d o w s k i Zenon. Fakty i złudy. (Rzuty teatrologiczne i literackie). Pń. s. 152. [M. in.: Dramat współczesny na bezdrożach; Żeromski (Róża); St. Ign. Witkiewicz; Zegadłowicz (Nad brzegami Zodjaku); Roman Wilkanowicz; „Zdrój" i ekspresjonizm.] Rec: Skiwski. KPozn262.

1435. K o t a r b i ń s k a Lucyna. Brać aktorska. [Wspomnienia]. EchoTyg2, 3.

1436. L e c z y c k i Kaz. Problemat teatralny. Słowo 155.

1437. L i n d e B. Teatr polski. [Wrażenia Estończyka]. GLwow 153—159.

1438. L o r e n t o w i c z Jan. Dwadzieścia lat teatru. Wa. 1929, s. 562; s. II. Wa. 1930, s. 579. Rec: Płoszewski. RL1; Szyjkowski. Teatr 6.

1439. — Rząd a teatry. — Dialogi nie... platońskie. EprPor 132, 254.

1440. Ł. Kazimierz. O teatrze muzycznym. SłowoPol 148.

1441. Ł e m p i c k i Zygmunt. Na przełomie sezonu teatralnego. Kilka uwag. KPol 15.

1442. — Teatr, interes i sztuka. U źródeł przesilenia teatralnego. KPol 216, 218, 219, 221, 222, 224, 225.

1443. M a r j a ń s k i R. T. Symbole dramatyczne i teatralne. PZbroj 176.

1444. M o r a c z e w s k i W. Na marginesie ocen teatralnych. GLwow23.

1445. N o s k o w s k i Witold. Na dwóch teatrach króla Stasia. Tęcza 18.

1446. — Życie teatralne. Tęcza 1—51.

1447. N o w. S. J. Teatr a radjo. SłowoPol 167.

1448. N o w a c z y ń s k i A. Książki o teatrze. MyślNarod22.

1449. — Teatr Niezależny. [Antoniego Godziemby-Wysockiego 1913/14 r.] Wiad. Lit 18.

1450. O r d y ń s k i Ryszard. Teatr amerykański. PamWarsz6.

1451. P a p é e Stefan. Drogi i cele teatru szkolnego. Pń. 1930, s. 96. Rec: Płoszewski. Polonista I, 2.

1452. — Dziesięć lat teatru w Polsce Zachodniej (1918—1928). Pń. 1930, s. 49. Odb: Strażnica Zachodnia 1930, nr. 1. Rec: Czachowski. WiadLit46; Koller. DPozn31.

1453. — Teatr współczesny. Premjery poznańskie. Pń. s. 160. Rec: Grubiński. PZbroj256; IKC 170; Feliks Płażek. Prz. Współcz 114; Skiwski. TygIllustr 19.

1454. P i s z c z k o w s k i Miecz. Tragedje reżyserji [teatralnej] współczesnej.— Uwagi o teatrze. KLwow208, 247.

1455. P r z y b y s z e w s k i Leon. O słowo dla Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego. DPozn 178.

1456. R o m e r Helena. Problem zbiorowości w teatrze. KWil 146. — Pastorałki, betlejki, szopki, misterja i gry wagantów. Ib. 267.

1457. R u l i k o w s k i Miecz. Blaski i cienie aktorstwa. [O aktorach z końca XVIII w. Leonie Pierożyńskim i Karolu Świerzawskim.] Teatr 9.

1458. — Kronika teatralna. TygIllustr. 5, 7, 11, 18, 24, 36. 42, 47, 49, 51.

1459. R u t t e Mirosław. Jarosław Hilbert. (Sylwetka dramaturga). Teatr 6.

1460. R y b i c k i A. Twórczość dramatyczna na rozstajnych drogach. Odczyt w Zaw. Zw. Lit. we Lwowie. Sprawozd. Terlecki. T. Rozdroże dramatu. SłowoPol. 132.

1461. S a d o v e a n u J. M. Teatry rumuńskie. SłowoPol 128.

1462. S i e d l e c k i Adam. Teatr, widziany z poza teatru i widziany z teatru. — Teatr, kino, kabaret. KWar50, 54.

1463. — Wojciech Brydziński (przed dzisiejszym jego jubileuszem). KWar67. —

Cfr. J. Wołoszynowski. Jubileusz W. Brydzińskiego. GPol 63.

1464. — Zamiast recenzji teatralnej KWar246.

1465. Sigma. Odnowiciel teatru w Ameryce. [Eug. O'Neil]. IKC345.

1466. — Z zagadnień współczesnej reżyserji. [M. in.: Zapolska, Pawlikowski]. IKC352.

1467. Simon Ludwik. Do źródeł estetyki teatralnej czasów Stan. Augusta. (Przedmowa do „Panny na wydaniu". — „Kalendarz teatrowy".) [Uzupełnia artykuł A. Bara: Czartoryski jako teoretyk i historyk dramatu. PamLit1930.] PamLit3.

1468. — Na jarmarku w Łowiczu. (Kartka z dziejów teatru). KWar225.

1469. — Teatr warszawski za powstania listopadowego. Wa. s. 26. Odb. uzup.: Scena Pol 1930, 23. 24. Rec: Lorentowicz. Teatr 8.

1470. Teatr ks. Radziwiłłów w Nieświeżu za czasów Augusta III. Teatr 7.

1471. Srebrny Stef. Forma widowiska teatralnego. Wiedza i Życie 8.

1472. Stender-Petersen Ad. Tragoediae sacrae. Materialen u. Beitrage zur Geschichte der polnisch-lateinischen Jesuitendramatik der Frühzeit. Tartu (Dorpat) 1931. s. X, 279. Rec: Brückner. RL 1933, 4; Simon L. PamLit1932, 2.

1473. Szyjkowski M. O zbliżenie teatralne czesko-polskie. KWar51.

1474. Terlecki T. Rozdroże dramatu. SłowoPol 132.

1575. Théâtre en Pologne. Bulletin de la „Société des Auteurs Dramatiques Polonais" № 1: Rulikowski. Le Théâtre polonais de l'origine jusqu'à l'epoque du Romantisme. — Lorentowicz. Le Théâtre en Pologne à nos jours. — Grubiński. W. Perzyński. — A. Guttry. J. Szaniawski i in.

1476. Treter Miecz. Muzeum teatralne w Warszawie. GPol 11.

1477. Wasilewski Zygm. Katastrofa w teatrze. KPozn444.

1478. — Na widowni. [Kwestja teatru i jego kryzysu.] MyślNarod46.

1479. Waśkowski A. O teatrze. Rozmyślania o teatrze. GłosNar236, 288.

1480. Witkowski R. Kryzys repertuaru teatralnego. DPozn269.

1481. Wołłejko Leon. Na marginesie kryzysu teatralnego. KWil 161.

1482. Zagórski Adam. Walka o teatr. Wa. s. 300. Rec: Karol Husarski. Droga 6; Lorentowicz. Teatr 9; Z. Łempicki. KPol 127; Świerczewcki. ExprPor87; A. Zahorska. Polska 106.

1483. Zakrzewski K. Zagadnienie teatru. [O teatr społeczny]. SłowoPol 127.

1484. Zawistowski Wł. Defensywa teatralna samorządów. Na marginesie uchwał prezydentów wielkich miast polskich. TygIllustr43.

1485. „Zelwerowicz Aleks.". Wo. s. 59. [Zbiór art. w 30-lecie pracy Z.]

1486. Żeleński Boy T. Rok teatralny [1930]. Kalendarz Kurjera Porannego na r. 1931.

Teatr krakowski

1487. Czy nie lepiej zamknąć teatr im. J. Słowackiego [w Krakowie]? Czas 198. — Cfr. ib. 199, 201, 202, 206.

Teatr ludowy

1488. Koniński K. L. Z zagadnień teatru ludowego. Pol. Oświata Pozaszkolna 1, 2. — Polewka Adam. Twórcze elementy teatru chłopskiego. IKC247. — Seweryn Tad. Krakowski, ludowy teatr marjonetek. IKC95.

Teatr lwowski

1489. Ankieta teatralna Kurjera Lwowskiego na temat kryzysu teatralnego. [Opinje wypowiedzieli: Zbierzchowski H., Rychłowski K., Brończyk K., Rybicki A.] KLwow 136, 139, 141, 142. — Głosy o teatrze lwowskim. [Wywiady z L. Chwistkiem, T. Dwernickim, O. Ortwinem, A. Sołtysem.] Chwila4490. — Kl. Hr. Zlikwidować Schillera! KLwow237. — Kryzys teatralny we Lwowie: L. M. O dramat w teatrze Wielkim. SłowoPol 67; id. Redukcja dramatu czy opery? ib. 119; id. O męską decyzję w sprawie teatralnej. ib.125; id. Pod grozą rozpadu sceny lwowskiej. ib. 148; id. Przed decyzją w sprawie teatr. ib. 157, id. Zlikwidować teatr czy dotychczasową dzierżawę? ib. 166; Czerny K. Wyrok banicji na operę. KLwow 166; Neuhauser F. W obronie opery lwowskiej. GPor9576; Chajes W. O Towarzystwo przyjaciół teatru lwowskiego. GPor9607; J. W. Problem teatralny. Chwila4358; St. L. Problemat teatr. Lwowa. GLwow 133; Cepnik H. Miecz Damoklesa nad teatrami lwowskiemi. Wiek Nowy 8986. — L. K. Kryzys teatrów lwowskich. KPozn201. — Popp Z. Na marginesie repertuaru teatrów miejskich. KLwow 119. — Teatr lwowski na nowej drodze. [O art. Schillera L. w „Nowej Kronice", oraz odpowiedzi St. Z. w „Gazecie Lwowskiej".] KLwow163. — Terlecki T. Wołanie o teatr [we Lwowie]. SłowoPol. 283. — Zamknięcie bilansu teatralnego [we Lwowie]. Ib. 287. — L. M. [Terlecki T.]: O wielki dramat w tearze lwowskim Ib. 67. — Konieczność reorganizacji teatrów

lwowskich. SłowoPol 46; por. tegoż ib. 87, 119, 125, 145, 148, 157, 162. — Wł. Zawistowski o teatrach lwowskich i warszawskich. Ib. 84. — Sytuacja na froncie teatralnym. Ib. 252. — Czas rozstrzygnąć losy teatru lwowskiego ib. 254; por. tegoż ib. 244, 248. — Nekrofilja teatralna. Ib. 353. — Herostratyzm teatralny. Ib. 301. — O Wilamie Horzycy. (Komu powierzyć teatr lwowski?) Ib. 243. — Rozmowa z Wilamem Horzycą. Ib. 268. — Renesans sceny lwowskiej. WiadLit 3. — Teatr [Leona] Schillera we Lwowie. Ib. 18. — Wywiad z Leonem Schillerem. Słowo Pol 165. — O „Pastorałce" Schillera. Ib. 353.

Teatr toruński

1490. Münnich A. 10 lat sceny toruńskiej. KPozn 12.

Teatr warszawski

1491. Bell. Na marginesie kryzysu teatralnego. KWar 270. — Borynicz Tad. Otworzyć czy zamknąć. Garść cyfr i uwag w sprawie warsz. teatrów miejskich. KPol 276, 277, 8, 280. — Jampolski Włodz. Wojna teatralna. Fakty i uwagi. Rob 308. — Kaden Bandrowski J. Teatr bez głowy. (Rada teatralna). — Teatr w mieście. GPol 15, 16, 34 n. — Kłyszewski W. Sztuka czy administracja. GPol 101. — Krywoszejew Maciej. Likwidacja warszawskich teatrów miejskich w świetle cyfr. Wa. s. 8. — Krzywoszewski S. Nasz kryzys teatralny. Świat 32. — Łempicki Z. Losy teatrów stolicy ważą się. KPol 103. — Teatry stolicy w walce z przesileniem. Wiek Nowy 8941. — Moszczeńska I. Gra o los teatrów. KWar 287. — Schiller Leon. Przed walką rozstrzygającą o jutro teatrów w Polsce. List do redakcji. Rob 298. — Siedlecki A. Przed decyzją o losie teatrów miejskich. KWar 102. — Nieprawdopodobna pogłoska [o zamiarze nominacji Kadena Bandrowskiego na dyr. warsz. teatrów miejskich]. KWar 145. — Na pobojowisku teatralnym. KWar 254; Spór teatralny. Ib. 287. — Szpotański S. Kryzys teatrów. — Żywotność teatru. K War 93, 97. — Szyfman A. Fuzja czy transfuzja. [Sprawy teatrów miejskich w W-ie.] Wa. Cfr. Teatr 9. — O nową organizację teatru. KWar 209. — Trzciński Teofil. Wojna teatralna. ExprPor 200. Cfr. Ib. 201, 202: ankieta: W. Brumer i W. Filochowski. — Wołoszynowski Jul. Handel a świątynia sztuki. [O reformie teatrów miejskich w W-wie i teatrach Szyfmana.] GPol 92.— Teatralna wieża Babel. GPol 246. — Zawistowski Wład. Spisek na życie teatru. [Teatry miejskie w W-wie.] Wiad Lit 38.

Teatr wileński

1492. Arten. Jak wskrzeszono teatr pol. w Wilnie przed 25 laty. GłosNar 312. — S. Z. 25-lecie stałego teatru polskiego w Wilnie. Słowo 262.

1493. TETMAJER Kazimierz. Choromański L. O K. Tetmajerze. KobWspółczesna 42.

1494. Ch[orowiczowa] A. K. P. Tetmajer. KPol 340.

1495. Czachowski K. Liryka Tetmajera. Czas 282.

1496. Hiż Tad. Kaz. Tetmajer a Tygodnik Illustrowany. TygIllustr 32. — Samotne gody wielkiego poety. Młodość i miłość Tetmajera. GPol 187, 338.

1497. Janowski Jarosław. Poeta skalnego Podhala. TygIllustr 51.

1498. Krawczyńska Jadwiga. Rodzinna wieś K. Tetmajera. [Ludzimierz]. ExprPor 339.

1499. Lisowski Miecz. Kazimierz Tetmajer. Wspomnienia artysty rzeźbiarza prof. Stan. Romana Lewandowskiego. IKC 357.

1500. Lubertowicz Zygm. K. Tetmajer jako epik Tatr. IKC 324.

1501. Mikulski Tad. K. Tetmajer a Tatry. GWar 378.

1502. Miller J. N. U źródeł „błękitnej" zadumy Tetmajera. KobWspółcz 43.

1503. Podhorska S. K. Tetmajer. Bluszcz 50.

1504. Pomirowski L. Epoka Tetmajera w świetle dnia dzisiejszego. TygIllustr 49.

1505. Popp Z. K. P. Tetmajer. KLwow. 345.

1506. Siedlecki A. 40-lecie K. Tetmajera. KWar 341.

1507. Smolarski Miecz. Czterdziestolecie niebieskich tomików poety. KWar. 182.

1508. Świderska Alina. K. Tetmajer — wielki polski epik. Czas 282.

1509. Zahorska A. K. P. Tetmajer w 45-lecie twórczości. Polska 350.

1510. Zetge. „Ks. Piotr" Tetmajera. Głos Nar 330.

1511. TIMOFIEJEW Grzegorz. Niema mnie w domu. Wa. 1930, s. 39. Rec: Z. P. Droga 7.

1512. TOŁSTOJ Lew. Irzykowski K. Główne zagadnienie pacyfizmu. [M. in. krytyka sofizmatów Tołstoja.] Rob 1.

TOWARZYSTWA NAUKOWE

1513. Rutska Halina. Tow. Naukowe Płockie 1820—30 i 1907—28. W: Księga pamiątkowa Koła Płocczan. Wa. s. 320.

1514. TOWIAŃSKI Andrzej. Janoszanka Michalina. Karol Baykowski [sekretarz Towiańskiego]. Głos Nar 229, 230.

1515. Wicherkiewiczowa M. St. Severin a Towiański. DPozn 282.

1516. TREMBECKI Stanisław. Steffen Wiktor. Vergilius a Trembecki. Kwart. Klas. V, 3—4, s. 407—14.

1517. TRENTOWSKI. Chrzanowski Bohdan. Podstawy logiczne „Analityki" Trentowskiego. Kw. 1930, s. V, 120.

1518. Kühne Walter. Trentowski und Leopold Schefer. Prager Presse 2. IV. 31.

1519. TRETER Tomasz. Umiński Józef ks. Tomasz Treter i jego „Theatrum virtutum D. Stanislai Hosii". Sprawozd. Tow. Nauk we Lwowie. XI, 1. — Umiński J. ks. Zapomniany rysownik i rytownik polski XVI w. ks. Tomasz Treter, i jego Theatrum virtutum D. Stanislai Hosii. Lwów. 1932. — Cfr. Umiński J.: Opinje o cnotach, świątobliwości i zasługach Stanisława Hozjusza. Lw. 1932, s. 240, gdzie też obszernie o Treterze T.

1520. TWARDOWSKI Samuel. Fischerówna Róża. Samuel Twardowski jako poeta barokowy. Kw. s. 175. Prace hist. lit. 37. Rec: Brückner. RL 4; Alfred Fei. PamLit 2.

1521. UJAZDOWSKI Tomasz. Patkowski Aleks. Tomasz Ujazdowski, wydawca „Pamiętnika Sandomierskiego„ [1829—30]. Kielce. s. 17. Odb. Pam. Świętokrzyski 1930.

1522. UJEJSKI Kornel. Czartkowski A. Z życia Kornela Ujejskiego. (Udział poety w tajnym Rządzie Narodowym 1877 r.) [M. in. kilka listów Ujejskiego do Aleks. Guttrego.] KWar 203.

1523. Mikulski P. Kornel Ujejski o „Finis Poloniae". RL 10.

1524. ULITZ Arnold. Berman I. U Arnolda Ulitza. WiadLit 7.

UNIWERSYTETY

1525. Barycz H. Problem uniwersytecki w Polsce w XVI w. Kw. s. 36. Odb. PrzWspółcz 115, 116.

1526. Błoński Franc. Studjum historji na uniwersytetach w Polsce. Studenckie organizacje naukowe. Kw. s. 37.

1527. Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocz. założenia... Uniw. Wileńskiego. T. II. Wo. 1929.

1528. Lepszy Kaz. Wizyta Zygmunta III w Un. Jagiel. r. 1588. Kw. s. 6. Odb: Silva Rerum VI, 1/6.

1529. Łempicki St. Dziejowa rola uniwersytetów polskich. GLwow 166—170.

1530. Łempicki Z. Cele i zadania szkół akademickich w Polsce. PrzWspółcz. 108. — Autonomja szkół akademickich. KPol 327.

1531. Trzebiński Stan. Prolegomena do uroczystości jubileuszowych USB. Źródła Mocy 7.

1532. VALÉRY Paul. Grabowski Zb. Paweł Valéry. (W 60 rocz. urodzin). IKC 317.

1533. Życiorys i bibljografja [P. Valéry]. Droga 6.

1534. VERGILIUS P. M. Eos XXXIII, 1930—1931: poświęcony w znacznej części Vergiliusowi, zawiera m. in. Hahn: Bibliographia Vergiliana Polonorum; De Vergilii apud Polonos fatis. s. XVI. — St. Pilch: De Polonorum „Aeneide". — J. Oko: De Vergilii „Bucolicorum" codice Vilnensi [s. XV]. — J. Birkenmajer: Les traductions polonaises de Virgile. — I. Chrzanowski: Che cosa fu Virgilio per i Polacchi dopo la perdita dell'indipendenza?

1535. Kurek Jan. „Eneida" na scenie [w Stanisławowie]. WiadLit 11.

1536. Łempicki St. Vergilius a Polska. [Odczyt]. KwartKlas V, 2, s. 219—39.

1537. Pilch Stan. Mesjaniczny poemat Wergilego [Ekloga IV]. SłowoPol 353.

1538. — Wergiljusz w kulturze polskiej? Przeszłość 2.

1539. Sinko T. Nasz przyjaciel Maro. Kw. 1930. Rec: J. Birkenmajer. KPozn 94; Przychocki. KWar 60.

1540. Skulski Ryszard. Wergiljusz w Polsce. Przegląd prac, poświęconych historji życia pogrobowego poety rzymskiego na gruncie polskim. PamLit 3.

1541. Ujda Jan. Kiedy przypadała 2000-letnia rocznica urodzin Wergiljusza? Przeszłość 12.

1542. Uroczystości ku czci Wergiljusza w Polsce. [Odczyt min. Aug. Zaleskiego]. GPol 45.

1543. VILLON François. Boy-Żeleński. Pięćsetlecie Villona. WiadLit 22.

NOTATKI — KRONIKA

KILKA NOTATEK DO UTWORÓW ADAMA ASNYKA

Do pracy p. Kazimierza Woycickiego: „Asnyk wśród prądów epoki“ (Warszawa. 1931) podaję kilka uzupełnień:

1. Wiersz: „Jeniec“, przypisywany Asnykowi, którego autentyczność słusznie p. Woycicki podejrzewa (str. 317), jest pióra Jana Zacharjasiewicza, o czem szczegółową podałem wiadomość w notatce p. t. „W sprawie autorstwa wiersza p. t. „Jeniec“, przypisywanego Adamowi Asnykowi“ (Gazeta Lwowska 1921, nr. 146, str. 5). Po raz pierwszy ogłoszony został „Jeniec“ w lwowskim „Kółku Rodzinnem“ (1860, nr. 28, str. 405—406), podpisany znakiem „y“. Do autorstwa tego wiersza przyznawał się zawsze sam Zacharjasiewicz; ponadto przytoczyłem w notatce powyższej świadectwa Karola i Stanisława Estreicherów i p. Jadwigi Kulczyńskiej, stwierdzających, że autorem wiersza był Zacharjasiewicz.

2. Wśród rękopisów Asnyka pozostał niewykończony dramat p. t.: „Nędza miljonera“. Podał o tym fragmencie krótką wiadomość „Tygodnik Illustrowany“ (1897. II, 639), zapowiadając druk zachowanych urywków, skreślonych w duchu ibsenowskim; niestety do zamierzonego wydania nie przyszło. Co się stało z rękopisem, nie potrafię powiedzieć.

3. Komedja „Bracia Lerche“ wyszła po raz pierwszy w „Nowej Reformie“ z r. 1887, w której Asnyk tak ściśle z nią związany raz po raz ogłaszał najpierw swe utwory.

4. Komedja „Komedja konkursowa“, przedstawiona poraz pierwszy w r. 1887 w Krakowie na dochód Wojnowskiej, drukowana także w „Nowej Reformie“ w r. 1888, była satyrą na konkurs dramatyczny warszawski.

5. Zakwestjonowanie autentyczności wiersza „Talizmany“ (str. 317) wydaje mi się niezupełnie słuszne, wiersz ten bowiem wydrukowała Nowa Reforma, której redakcja nie byłaby go umieściła, nie mając pewności, że to jest wiersz Asnyka.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

WŁOSI O SIENKIEWICZU

W recenzji prof. M. Szyjkowskiego, omawiającej pracę dr. Nelly Nucci o Sienkiewiczu (Kurjer Warszawski, 30. XII. 1930. nr. 355) czytamy: „W literaturze sienkiewiczowskiej nie jest to pierwsza ani jedyna praca obca. W szczególności „Quo vadis“ spopularyzowane nagrodą Nobla, było przedmiotem rozpraw niemieckich (G. Saneria: Die kuenstlerisch-apologetische Bedeutung des Romans Quo vads) i francuskich (O. Maruchi, Introduction historique et archeologique à Quo vadis)“.

Informacja ta — w części oparta na Korbuta „Literaturze“ jest nieco mylna. Pominąwszy bowiem omyłki (zapewne zecerskie) w nazwiskach: „Saneria“ zam. „Semeria“ i „Maruchi“ zam. „Marucchi“, stwierdzić należy poważniejszą niedokładność. Praca niedawno zmarłego archeologa rzymskiego, Orazia Marucchiego „Introduzione storica ed archeologica“ była napisana nie po francusku lecz po włosku i w tem też brzmieniu wielokrotnie przedrukowywana na czele różnych włoskich przekładów „Quo vadis“ (np. na czele popularnego przekładu prof. E. Salvadoriego — osiem wydań do r. 1929). Przedmowę tę tłumaczono na różne języki, m. in. i na francuski. Rzecz podobna była i z pracą Semerii.

Skoro zaś chodzi o włoskie prace o Sienkiewiczu, zaznaczę tylko, że było ich multum — tak wiele, że tylko drobną cząstkę wciągnęli dotąd bibljografowie polscy do swych indeksów. Damianiego cytował prof. Szyjkowski w innym, poprzednim artykule „Kurjera Warszawskiego“. Natomiast najpoważniejsi nawet badacze twórczości Sienkiewicza stale przeoczają cenne prace świetnego poliglotty i niezmordowanego tłumacza dzieł sienkiewiczowskich, Domenica Ciàmpolego, powstałe w latach 1891—1902, z których wspomnijmy przynajmniej obszerną przedmowę do nowel Sienkiewicza zawartą w tomiku: „Novelle di Enrico Sienkiewicz: Schizzo al Carbone, Il tifo, Dal diario d'un istitutore posnaniano, La commedia degli equivoci. Studio critico e traduzione di Domenico Ciàmpoli. Città di Castello. S. Lapi tipografo editore 1900, pag. LIX+177+4 innum+1 rittratto (Collezione Alba Romanzi Novelle № 17).

Już chociażby z tego jednego przykładu widać, jak mylne jest twierdzenie prof. Szyjkowskiego, jakoby „Quo vadis“ było

„spopularyzowane" nagrodą Nobla (1905). Rzecz się miała wprost odwrotnie: nagroda Nobla nie była przyczyną lecz skutkiem popularności, jaką cieszył się Sienkiewicz zagranicą, zwłaszcza we Włoszech, Rosji, Francji i Ameryce już w latach 90 tych zeszłego wieku, a więc lat kilkanaście przed otrzymaniem owej nagrody. Wiadomo przecie, że „Quo vadis" było od samego początku popularniejsze we Włoszech niż w Polsce (samych przekładów włoskich było więcej niż wydań polskich!!). Wiadomo też, że niemiecki przekład „Quo vadis" drukował się jednocześnie z oryginałem polskim, wychodzącym w odcinkach „Gazety Polskiej". Wiadomo wreszcie, że pewne utwory Sienkiewicza (np. Diokles) ogłoszone były wcześniej w kilku przekładach na obce języki niż w oryginale. Z przekładami rosyjskiemi — dzięki machinacjom cenzorów — często tak bywało.

Warszawa. *J. Birkenmajer.*

CZY „MISTERJA" NORWIDA?

Studjum dr. Z. Szmydtowej, „O misterjach Norwida", wywołało dyskusję o słuszności takiego określenia dla „Krakusa" i „Wandy". St. Zabierowski w erudycyjnej recenzji tej książki (Przegl. Współcz., 1933, luty, s. 300) cytuje je z przekąsem: „oba „misterja", jak od czasu Przesmyckiego „Wandę" i „Krakusa" nazywają". Prof. St. Cywiński w marcowym zeszycie Ruchu Lit. (s. 49) wyraża przekonanie, że czytelnika „odrazu frapuje tytuł misterja, nie znajdujący potwierdzenia ani u samego poety, ani też u jego interpretatorki". Zapomnianym autorem tego określenia jest jednak akurat Norwid. W zakończeniu poprzedzającej „Krakusa" przedmowy, „Do krytyków", napisał on, że „za pierwotną niniejszego Misterjum (podkreślenie Norwida) nazwę chciał położyć: „Krakus albo wyścigi" (Pisma zebrane, t. 6, str.167). Nie do wszystkich krytyków doszły te słowa.

A. F.

PRÓBA WYJAŚNIENIA NAZWY WYSPY NIPU

Przed kilku laty wpadłem na pewien pomysł wyjaśnienia pochodzenia nazwy wyspy Nipu w powieści Krasickiego „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki". Myśl moja biegła w sposób następujący: Odpowiedzmy sobie na pytanie: Gdzie znajdowała się wyspa Nipu? Otóż — nigdzie, bo była fikcją, zmyśleniem. Spójrzmy na przysłówek „nigdzie"; dzieli się on na dwie wyraźne części: ni+gdzie. Jak brzmi w języku greckim wyraz „gdzie"? Brzmi on: pu (ποῦ). Zamieńmy teraz w polskim przysłówku „nigdzie" drugą jego część składową na odpowiedni wyraz grecki, a otrzymamy wyraz „ni-pu", t. j. nazwę wspomnianej wyspy. Jeżeli Krasicki rzeczywiście w ten sposób utworzył nazwę wyspy Nipu (czego zresztą udowodnić nie mamy możności bez znalezienia potwierdzenia, pochodzącego od autora „Przypadków"), to może wzorował się on na nazwie wyspy Utopji w słynnej powieści Tomasza More'a, która to nazwa również dzieli się na dwie i to greckie właśnie części (u Krasickiego wprawdzie tylko jedna część nazwy jest grecka), które także razem złożone oznaczają mniej więcej tyle co „nigdzie". Powyższe rozważanie nie jest owocem badań naukowych, lecz jedynie czysto indywidualnem przypuszczeniem.

Warszawa. *Tadeusz Pawliński.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (8 zeszytów 1—10) w W-wie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.— (Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.— Cena numeru pojedyńczego zł. 2.—. Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

REDAKTOR: JAN GEBETHNER WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 678-16.

Korespondencje, tyczące spraw redakcyjnych oraz egz. recenz. należy przesyłać pod adresem RUCH LITERACKI, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.